OCKI.

KOCHOWSKIEGO

RUBUS INCOMBUSTUS.

1873.

WE LWOWIE.

NAKŁADEM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH.

Wielmożnemu Panu Karolowi Estrejcherowi
z wyrazem rzetelnego szacunku
przesyła

Lwów, 13/v 73. r. Wład Wisłocki

WESPAZYANA Z KOCHOWA KOCHOWSKIEGO

RUBUS INCOMBUSTUS.

WESPAZYANA Z KOCHOWA

KOCHOWSKIEGO

RUBUS INCOMBUSTUS

PRZEZ

DRA WŁADYSŁAWA WISŁOCKIEGO.

Odbitka ze Sprawozdań Zakładu nar. im. Ossolińskich za r. 1870—1872.

WE LWOWIE.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH,
pod bezpośrednim zarządem uprzyw. dzierżawcy A. Vogla.

1872.

Odbitka ze Sprawozdań Zakładu nar. im. Ossolińskich
za r. 1870—1872.

W przedmowie do IIgo Klimakteru roczników panowania Jana Kazimierza, ogłoszonego drukiem w Krakowie r. 1698, usprawiedliwia się Wespazyan z Kochowa Kochowski przed czytelnikiem, dlaczego wydanie tomu tego tak bardzo się opóźniło, i od wydrukowania Klimakteru IIgo, t. j. od r. 1688, całe dziesięciolecie upłynęło. Była to bowiem praca dla mnie — powiada — i ciężka i niewdzięczna, a zresztą zajmywałem się także w tym czasie publikacyami drobniejszemi, więcéj stósownemi dla wieku starego [1]), jak: „Horto virgineo, Rubo incombusto, Psalmodia polonica, etc. etc.", które na światło dzienne wydałem [2]).

---

[1]) Kochowski liczył w r. 1698 lat 68.

[2]) Climacter III, proëmium ad lectorem: Ast dices? hos Annales velut foetum elephanti videri, quam gravidam ajunt perpetuis decem esse annis? cum post secundum Climacterem et editionem tertii, intercedat decennium. Sed dilatae editionis rationem hanc cape. Distuleram sane, aut seposueram gravem mihi et improficuum laborem, alicui alio tanti momenti traditurus lampada; minutioribus interim editionibus, et quae vergenti in senium aetati magis competerent, otium sustentans, uti: Horto virgineo, Rubo incombusto, Psalmodia polonica, etc. etc., in lucem emissis.

Słowa te Kochowskiego, wypowiedziane z taką dokładnością, stanowiły i stanowią zawsze jeszcze dla bibliografów twardy orzech do zgryzienia. Co do Psalmodyi tylko trudność na razie usuniętą już została. Dzieło to odszukano w naszym czasie po raz drugi, Turowski przedrukował je w Bibliotece polskiéj [3]), a Lucyan Siemieński [4]) podejmywał na jego podstawie zrehabilitować sławę i znaczenie poety. Jakoż zdaniem jego, kapłaństwo myśli narodowéj na owe czasy można oddać tylko Kochowskiemu, gdyż Psalmodya polska, napisana poważną i malowniczą prozą biblijną, stawi go wyżéj nad wiek i przypomina Mickiewicza Księgi pielgrzymstwa, Krasińskiego Psalmy przyszłości i Brodzińskiego Posłanie do wygnańców. To samo mniéj więcéj wypowiada i Adam Rzążewski w monografii o życiu i pismach Kochowskiego [5]), opracowanéj z wszelką znajomością rzeczy, w któréj już wszystkie jego dzieła, tak poetyckie jak prozaiczne, łacińskie i polskie, poddał ścisłemu rozbiorowi i sumiennéj krytyce. — Ale zato wzmianka o owych innych pismach, znajdująca się w przedmowie do IIIgo Klimakteru, nie została dotychczas bynajmniéj rozwiązaną. Hortus virgineus zdaje się jeszcze najmniéj niedogodności sprawiać. Będzie to zapewne, jak utrzymują, nowe wydanie Ogrodu panieńskiego, który Kochowski napisał [6]) r. 1676, a po raz pierwszy wydał w r. 1681, choć nikt zgoła tego nowego wydania, przypadającego na czas owego dziesięciolecia między r. 1688—1698, nie widział i sądu należytego o niém nie wydał. Również dodane dwa „etc. etc“ nie zdają się tak bardzo bałamucić. Odszukano bowiem ślady, że w tém dziesięcioleciu wydał Kochowski ponownie swój Ro-

---

[3]) W Krakowie r. 1859, stron 64, w 8ce. Ob. Przydatek.

[4]) Portrety literackie, I 77—106, „Kochowski Wespazyan“.

[5]) Studya nad literaturą polską XVII i XVIII w do czasów panowania Stanisława Augusta. — I. Hieronim Wespazyan Nieczuja z Kochowa Kochowski, przez Adama Rzążewskiego, mag. nauk histor. filolog. b. szk. gł. warsz. Warszawa, 1871, w 8ce, str. 4 nl. i 148.

[6]) Grabowski A., Starożytności polskie, I 398.

żaniec P. Maryi, którego pierwsza edycya pojawiła się była jeszcze w r. 1668. Lecz znowu ślady te są tego rodzaju, że nic, nawet w przypuszczeniu, budować na nich nie można, gdyż inaczéj przytacza tytuł tego Rożańca Jabłonowski [7]), inaczéj Załuski [8]), inaczéj Trotz [9]), inaczéj Oloff [10]), który najpierwszy wiadomość o nim podał, a inaczéj Linde [11]), który go używał przy układaniu Słownika języka polskiego A co najciekawsza przytém: podczas gdy Załuski zapisuje, że wydanie to liczy stronic 39, i wszyscy już za nim dzisiaj tę cyfrę ślepo powtarzają, cytuje Linde z zimną krwią lexykografa przykłady, wyjęte ze str. 81, 98, 109, 111, i t. p. tegoż wydania [12]). Oprócz Lindego zresztą nikt z dzisiejszych bibliografów edycyi téj Rożańca nie miał w rękach.

Największą już wszakże trudność sprawiało dzieło, po środku przez Kochowskiego wymienione: Rubus incombustus. Z pisarzów dawniejszych uczynili o niém wzmiankę, ale tylko tymi dwoma wyrazami, bez wszelkich innych dodatków, Niesiecki i Jabłonowski, i powołali się przytém obydwaj na przedmowę do IIIgo Klimakteru [13]), dając tém do zrozu-

[7]) Museum polonum, 113: Rosarium B. M. V. juxta normam Ord. Praed. 6 editio, 1695.

[8]) Bibliotheca poëtarum, 51: Rożaniec etc. Rosarium B. V. Mariae secundum usum Ordinis Praedicatorum carmine expressum. 2 ed. p. 39. Czenstochoviae 1695, in 12.

[9]) Rożaniec N. P. Maryi według zwyczaju Zakonu kaznodziejskiego. W Krak. 1695, sec. editio. (Zbiór poetów polskich. — Nouveau Dictionnaire françois, allemand et polonois, I).

[10]) Polnische Liedergeschichte, I 103: Rożaniec Panny Maryi rytmem polskim wyrażony. Częstoch. 1695, d. i. Rosenkrantz der Jgfr. Maria in poln. Reymen, in Częstochow.

[11]) Rożaniec. Częstoch., 1695, 12. (Poczet pism polskich w Słowniku przytaczanych. — Słownik jęz. polsk., I).

[12]) Porównaj n. p. w Słowniku jego wyrazy: cedr, cukrować, kruż, wartać się.

[13]) Niesiecki, Korona polska, II 551: Co poznać z jego proëmium do Climacterem III. — Jabłonowski, Mus. pol., 113: Rubus incombustus et alia ita, ut post editum Climacterem secundum 4 opuscula composuerit et luci dederit, quod patet ex proëmio ejus ad Climacterem III.

mienia, że dzieła tego sami naocznie nie oglądali. Nowsi zaś bibliografowie i historyografowie poszli tu różnemi drogami: jedni[14]) nie wyliczyli wcale tego pisma między pracami Kochowskiego, drudzy ograniczyli się tylko na skąpéj notatce, że Kochowski miał wydać także jakąś publikacyą p. t. Rubus incombustus. Znaleźli się nawet tacy [15]), co powziąwszy wiadomość o nim z Niesieckiego, który go przytoczył w przyp. 4tym, Rubum incombustum, wzięli to nierozważnie za przyp. 1szy, i stworzyli tym sposobem nieexystujący w łacinie rzeczownik rodzaju nijakiego, r u b u m. W naszym już czasie robił widocznie bliższe poszukiwania za nim Sobieszczański[16]), lecz ostatecznie zanotował o nim tylko, że „dzieło to miało n a w e t wyjść z druku, ale jest tak rzadkie, że nikt z bibliografów dotąd go nie widział“. A jeszcze daléj posunął sprawę Rzążewski[17]). Szukał on za tym Rubusem po wszystkich bibliotekach warszawskich, a nieznalazłszy go, zestawił skrzętnie wszystkie nowsze i dawniejsze wzmianki o nim, i przekonał się ze wszystkiego także, że „ani Janocki, ani Załuski, ani nikt z ówczesnych i dotychczasowych bibliografów książki téj nie widział“. Nie poprzestał wszakże na tém. Rzążewski wyraził wprawdzie w dalszym wywodzie swoim nadzieję, że „może która z bogatszych bibliotek albo kto z bibliografów naszych będzie mógł wynaleść tego białego kruka“, a tymczasem pozwolił sobie zrobić hipotezę, którą sam nazwał „rzeczywiście za śmiałą“, ale która mu się jednak „prawdopodobną“ wydała. Przypuścił on mianowicie, że Rubus incombustus nie stanowi oddzielnego utworu, ale że Kochowski tak nazwał Rożaniec, którego ponowne wydanie pojawiło się właśnie w czasie owego dziesięciolecia, choć wiadomości nasze o niém są bardzo niedokładne, a nawet ze sobą sprzeczne. Ko-

---

[14]) Wojcicki, Bartoszewicz, Łukaszewicz Lesław i inni.

[15]) Bentkowski, Hist. lit. polsk., I 297. — Mosbach w postrzeżeniach wstępnych do IVgo Klimakteru, str. IX. — Rogalski, Hist. lit. polsk., II 10.

[16]) Encyklopedya powszechna, „Kochowski Wespazyan“.

[17]) Studya, I 40—43.

chowski więc — powiada Rzążewski — opuścił zapewne to i owo z pierwszéj edycyi Rożańca (dlaczego też podług Załuskiego liczy ona stron 39, gdy pierwsza z r. 1668 miała stronic 116)[18], zmienił więc i tytuł jego, nazwał go prawdopodobnie Rożaniec N. P. Maryi czyli Rubus incombustus, zwłaszcza że w Ogrodzie panieńskim zwykł był porównywać Maryą do rozmaitego rodzaju drzew i krzewów, nazywając ją to Rubus ardens, to Rubus incombustus, i że podług tego drugiego, środkowego tytułu, cytuje go zapewne w przedmowie do IIIgo Klimakteru.

Bądź co bądź, Rubus incombustus Kochowskiego stał się już dla tych samych wzmianek, które o nim poczyniono, dziełkiem nader ciekawém i wielce intrygującém, i zasługuje na to, ażeby ostatecznie kwestyą co do wątpliwéj jego exystencyi rozstrzygnąć, a zarazem wykazać, co też właściwie w sobie mieści. Rozjaśnienie tego pytania należy się od nas zresztą i samemu Kochowskiemu, który w każdym razie, mimo wszelkich swoich wad i ułomności, jest pod wieloma względami postacią swego czasu pierwszorzędną, a jako żołnierz z wojen kozackich i szwedzkich, jako bohater z potrzeby wiedeńskiéj, jako poeta niepospolity i znakomity historyk, jako autor Niepróżnującego próżnowania, Klimakterów, Psalmodyi i wielu innych dzieł, a przy tém wszystkiém jako ziemianin — arator non orator, jak sam siebie nazywa, — pozostanie dla nas na zawsze tym wybitnym i charakterystycznym typem drugiéj połowy XVII w., podług którego, przejrzawszy mu się bliżéj, wolno nam w przybliżeniu wydawać sąd o reszcie społeczeństwa, między którém wzrósł, z którém żył i obcował. Każdy zatém szczegół pozytywny, przyczyniający się w czémkolwiek do bliższego wyświecenia życia i dzieł jego, niepowinien i nie może być dla nas obojętnym. Jakoż ponieważ biblioteka Zakładu nar. im. Ossolińskich jest tak szczęśliwą i posiada piękny i cały exemplarz tego Rubusa, pozwa- Takżsamo i bibl. Univ. Jag.

[18]) Rzążewski nie dostrzegł, że Lindemu znane było wydanie Rożańca z r. 1695.

łam sobie z tego miejsca zdać z niego dokładniejszą sprawę i rozebrać go nieco obszerniéj A czynię to tém bardziéj, ponieważ wątpię, żeby kiedykolwiek mógł być przedrukowany, mimo nawet tak niezwykłą rzadkość swoję, co zresztą tak bardzo nie zgadza się z rzeczywistością, gdyż jak okaże się niżéj, exemplarz Rubusa tego, i to exemplarz najważniejszy, znachodzi się jeszcze gdzieindziéj także, a bibliografowie i historyografowie nasi mieli już 27 lat temu wskazane dokładnie miejsce, gdzie tak jego samego, jak i bliższych objaśnień do niego szukać powinni byli, ale na wskazówkę tę wcale nie zwrócili uwagi.

Biały kruk ten, jak go już dzisiaj nazywają, zapisany jest w Inwentarzu biblioteki zakładowéj pod L. 14.589, i należy do dzieł, które jeszcze sam św. p. Ossoliński ciepłą ręką do biblioteki wniósł, o czém przekonuje najdawniejszy katalog księgozbioru, sporządzony pod jego okiem, gdzie dzieło to jako bezimienne pod „Rubus" jest zapisane [19]). Z katalogu też tego wciągnął go do swojéj Bibliografii Przyłęcki, jedyny bibliograf, co pracując przy bibliotece Zakładu, miał Rubus w rękach, ale nieprzypatrzywszy mu się bliżéj, wziął go za dzieło bezimienne, którego autora wyśledzić nie można, i bezimiennie tytuł jego pod „Rubus" zaregestrował [20]). Przyłęcki poczytał nawet owę wzmiankę o Rubusie w przedmowie do Klimakteru IIIgo za zwykły lapsus calami, i wcale tego pisma pod Kochowskim nie zacytował [21]). Tytuł jego brzmi w całości [22]):

[19]) Catalogus (manu scriptus) librorum bibliothecae Max. Ossoliński. Pars IIda, libri patrii, tomus R—S.

[20]) Bibliografia polska (w rękopisie), „Rubus".

[21]) Tmże, „Kochowski Wespazyan".

[22]) Tak w tytule tym, jak w ogóle we wszystkiém, co z Rubusa niżéj cytuje się, zachowaną jest ściśle ortografia i interpunkcya podług drukowanego exemplarza.

RVBVS
INCOMBVSTVS
SSma. VIRGO DEIPARA
MARIA
Iterum
In Monte Claro
CZESTOCHOVIENSI
Per Fortuitum Incendium
ANNO CHRISTI 1690.
Mensis Iulij Die XVI.
IGNE ILLÆSUS.
AB
Mancipiorum Vilissimo,
Ad perennem tanti Casus memoriam.
Vernili Calamo adumbratus.

CRACOVIÆ
Typis Nicolai Alexandri Schedel S. R. M. Ord: Typ:

W polskim przekładzie znaczy to: Krzak niespłoniony, Przenajświętsza Panna Bogarodzica Marya, po raz drugi na Jasnéj Górze Częstochowskiéj podczas przypadkowego pożaru Roku Pańskiego 1690 w miesiącu lipcu dnia 16 od ognia nienaruszony, przez jednego najlichszego niewolnika, na wieczną tak wielkiego wydarzenia pamiątkę, służebném piórem opisany. W Krakowie, u Schedla i t. d. — Roku druku niema wyrażonego, format in 4to. Książka jest drukowana antykwą, niektóre wierszyki w niéj, sentencye i t. p. kursywą, ma Sign. A—V_3, i liczy stron (oprócz tytułu) 261 i 1 nl., a właściwie 161, gdyż po str. 137 następuje przez pomyłkę zaraz str. 238, i liczba ta biegnie już odtąd bez przerwy do

końca. Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj znajdują się dwie zwrotki z tak zwanéj modlitwy św. Kazimierza Jagiellończyka, które Kochowski umieścił był przed laty także na odwrotnéj stronie tytułu Ogrodu panieńskiego:

Quamuis sciam Quod MARIAM
Nemo digne prædicet
Tamen vanus & insanus
Quisquis illam reticet.

Quamuis muta & polluta
Mea sciam labia
Præsumendum nec silendum
Est de eius Gloria.

Na ostatniéj str. nl. zamieszczone są Errata, a całkiem już u dołu Aprobata kościelna, podpisana przez ks. Franciszka Przewoskiego, bez datum.

Tytuł powyższy powiada nam zarazem, co mniéj więcéj w tém dziele zawierać się może. Kochowski wymienia tu pożar, który r. 1690 dnia 16 lipca nawiedził przypadkowo klasztor oo. Paulinów w Częstochowie. A był to pożar nader gwałtowny i okropny [23]), jakiego Częstochowa nie zapamiętała przedtém i jakiego już późniéj nie doznała nigdy. Nagle i niespodziewanie, w sam dzień uroczystości Szkaplerza P. Maryi, pokazał się o 7méj godzinie zrana, gdy już mnóstwo ludu zgromadzonego było na nabożeństwo w kościele, ogień na dachu klasztornym między kominami kuchennymi. Wiatr z północy był silny, ratunek niemożliwy, dzwony kościelne wzywały na próżno jęczącym głosem pomocy: iskry rozniosły się w mgnieniu oka po dachach klasztoru, i w ciągu niespełna trzech godzin zamienił się cały klasztor w gruzy i szczerniałe zgliszcza. Stopiły się nawet dachy miedziane i dzwony, popękały żelazne sztaby i posady, a w dodatku runęła także wieża

[23]) Baliński M., Pielgrzymka do Częstochowy, 318 i nn.

kościelna, i przebiwszy sklepienie, zaniosła ogień do wnętrza kościoła, gdzie prawie wszystko, nawet wielki ołtarz, cały złocony, uległo zupełnemu zniszczeniu i zamieniło się w popioły. Ocalała tylko jakby cudem kaplica, w któréj się znachodził cudowny obraz Matki Boskiéj; ocalał i sam obraz cudowny, który Paulini zaraz w pierwszéj chwili grożącego niebezpieczeństwa zdjęli z ołtarza, i śród płaczu zgromadzonego tłumnie i przestraszonego ludu przenieśli do sąsiedniego kościoła św. Barbary.

Pożar ten był wielkiém nieszczęściem dla Jasnéj Góry. Uczuli je nietylko Paulini, bezpośrednio pożarem dotknięci, uczuł je i naród cały. Częstochowa bowiem i znajdujący się w niéj cudowny obraz Bogarodzicy były w owym czasie już jakby paladyum narodu, na które wszyscy przy ówczesném usposobieniu swojém mieli zwrócone wzrok i serca. Wszak każdy miał jeszcze świeżo w pamięci bohaterską jéj obronę, prowadzoną wytrwale i mężnie przez nieustraszonego przeora, ks. Augustyna Kordeckiego, w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, obronę, która w końcu obudziła upadły zupełnie na duchu naród, i wśród bezprzykładnego pasowania się powiodła go do wyratowania króla i państwa i do wyparcia najezdników z zagonów ojczystych. To też liczniéj jak przedtém zdążali teraz zewsząd pobożni pielgrzymi do Częstochowy, ażeby ukorzyć się u stóp cudownéj Maryi, i szukać tu pocieszenia i ratunku. Zdążali tam młodzi i starzy, kobiety i dzieci, zdrowi i chorzy, ubodzy i można szlachta, zdążali i królowie polscy. Tam zaraz po koronacyi swojéj udał się Michał Wiszniowiecki [24]), ażeby podziękować Matce Częstochowskiéj za godność, która go spotkała, a któréj nie spodziewał się wcale. Tu też u stopni ołtarza cudownego odbył się w lutym roku następnego [25]), przy huku dział i wielkim napływie ludu, ślub jego z arcyksiężniczką rakuską Eleonorą, który pobłogosławił nuncyusz papieski w obecności matki cesarzowéj,

---

[24]) Baliński M., Pielgrzymka do Częstochowy, 292 i nn.
[25]) 28 lutego r. 1670.

wszystkich senatorów i dygnitarzy królestwa, i wielu dostojników zagranicznych. A za królem Michałem nie pozostał w tyle także pobożny Jan Sobieski. I on, razem z Maryą Kazimierą, pospieszył zaraz po elekcyi swojéj [26]) do Częstochowy, ażeby się ukorzyć przed Maryą cudowną. Tam też i potém z żoną i dziećmi zwykł był czasami udawać się, a właśnie niedawno temu, na lat kilka przed owym pożarem, wezwany na ratunek Wiednia i chrześciaństwa. nim pospieszył na odsiecz, podążył przedewszystkiém na Jasną Górę, ażeby u cudownéj Orędowniczki korony polskiéj wyżebrać błogosławieństwa na wyprawę. Jakoż nieszczęście, które teraz spadło na Częstochowę, odbiło się głośném echem w narodzie, ocalenie w czasie pożaru obrazu cudownego i kaplicy, gdzie był umieszczony, uznano za cud niezwykły, a kto mógł, spieszył z datkiem i pomocą na odbudowanie klasztoru i przywrócenie wszystkiego do stanu dawnego. Nikt nie odmawiał wsparcia: biskupi, można szlachta i król poszli dobrym przykładem naprzód.

Na wiadomość o tém wydarzeniu nie mógł pozostać obojętnym i Wespazyan Kochowski. Był on w swoim czasie, co słusznie dzisiaj podnoszą [27]), jak żaden pisarz ówczesny, katolickim poetą w szczególności, i oddany był całém życiem swojém na usługi Bogu, kościołowi i ojczyźnie, stając w ich obronie orężem i piórem. Wierność też Bogu i kościołowi głosił zawsze, a z duchowieństwem nie wchodził w żadne zatargi. Raz tylko [28]) przytrafiło mu się w życiu, stać się niemiłym władzy kościelnéj, gdy jego Niepróżnujące próżnowanie czyli Liryki polskie, wydrukowane razem z Fraszkami za zezwoleniem cenzury duchownéj, mimo to nie podobały się były władzy dyecezyalnéj dla niektórych miejsc lżejszych, i zachodziła na chwilę obawa, że dzieło pójdzie na spalenie. Ale nieporozumienie to przeszło prędko i szczęśliwie za wdaniem

[26]) Kiedrzyński, Mensa Nazaraea seu historia imaginis Divae Claromontanae, (ed. z r. 1763), 49.
[27]) Siemiciński, Portr. lit., I 94 i n.
[28]) Grabowski A., Starożytności polsk., I 400 i nn.

się w tę sprawę nuncyusza i innych osób, a Kochowskiego katolickich przekonań nie śmiał już odtąd nikt zaczepiać. Sam też Kochowski nie dawał najmniejszéj przyczyny do tego, i owszem bronił wszędzie gorliwie nauki kościoła, a nawet późniéj, stojąc już jedną nogą nad grobem, poddał jeszcze raz wszystkie swoje dzieła a nawet wszystko, co kiedykolwiek ustnie wypowiedział był, sądowi ponownemu władzy duchownéj, oświadczając, że gdyby co w nich znaleść się miało przeciwnego św. wierze, uważać to należy za nieważne i niebyłe [29]).

A najmocniéj czuł on już i wynosił szczerze cześć niekłamaną ku N. Maryi. Ona wyratowała go r. 1665 od śmierci, gdy kąpiąc się w Pilicy, tonął [30]), jéj też szczególniéj był Kochowski zobowiązany. Wysławiał więc i opowiadał w pismach swoich najrozliczniejsze jéj cuda [31]), które się za życia jego pojawiały, a o których, jak zauważył Rzążewski [32]), nicbyśmy zupełnie bez Kochowskiego wiedzieć nie mogli, bo nam nikt więcéj o nich nie donosi. Do niéj zatém, jako dziecku do macierzy swéj, kazał w czasie wojen szwedzkich uciekać się narodowi [33]), jéj specyalnie dedykował Księgi wtóre Liryk pol-

---

[29]) Climacter III, proëm. ad lect.: Jam hic et nunc solenniter protestor: me omnia scripta, imo dicta mea, tam publici juris per praelum facta, quam adhuc dum in fragmentis domesticis existentia, autoritati et censurae s. Ecclesiae catholicae romanae de toto et in solidum subjecta velim, et ab ejus Matris, quae errare non potest, infallibili judicio, me ne latum unguem haudquaquam recessurum profiteor, recepta et approbata pro legitimis et genuinis, si quae reprobaverit illa, pro apocryphis et damnatis habiturus...

[30]) Liryki polskie, II 22: Dzięka powinna Przenajświętszéj Pannie i Matce Maryi za wyratowanie z złéj toni Anno 1665.

[31]) Tmże, II 28: O obrazie płaczącym N. P. Maryi we wsi Dzierżkowie w województwie krak. 1664 die 22 Julii. — II 36: Dziardyn fiałkowy, t. j. ulubione miejsce Matce Bożéj na Piasku w Krakowie, i t. p.

[32]) Studya, I 105.

[33]) Liryki polskie, II 15: Pierwsza i ostatnia ucieczka korony polskiéj do N. P. Maryi.

skich[34]), a przedmowy i dedykacye innych swoich dzieł datował zazwyczaj w jakąś ważniejszą uroczystość Maryi[35]). Dwa nawet obszerniejsze utwory swoje, Ogród panieński i Rożaniec, poświęcił wyłącznie uwielbieniu Bogarodzicy, i bez przesady powiada dzisiejszy krytyk, że „niema tylu gwiazd droga mlécz-na, ile poetyczny umysł tego poety umiał wynaleść i określić odcieni czci Matki Chrystusowéj w tych poezyach“[36]). — Przedewszystkiém wszakże poczuwał się Kochowski do niepospolitéj czci dla cudownéj Matki w Częstochowie, miejsca od Goleniowéj, gdzie przemieszkiwał, nie tak bardzo odległego. To też wypadku takiego, jak zaślubin króla Michała z Eleonorą rakuską, nie pominął milczeniem, i opisał go osobnym rymem[37]). To uwielbienie jego dla Częstochowy podzielała z nim i cała rodzina Kochowskich. Jego żona, złożona ciężką słabością, udała się o pomoc do Matki Jasnogórskiéj, i przyszła do zdrowia[38]). A brat jego młodszy, Wojciech Kochowski, o którym zresztą prawie nic nie wiemy[39]), doznał jeszcze większego poratowania. Przez trzy dni i nocy trapił go krwiotok i bliskim już był śmierci. W potrzebie téj wezwał więc na ratunek Maryą Częstochowską, i krwiotok niezwłocznie ustał i zdrowie powróciło. Sami Paulini poczytali to za cud niepospo-

---

34) Liryki polskie, II 1: Ofiarowanie poësim polskiéj N. P. Maryi.

35) Klimakter I: ipso Purificatae Matris Virginis die Anno Ch. 1683. — Klimakter II: ipso Annuntiatae Virginis Matris sacro die A. Ch. 1688. — Klimakter III także: ipso Annuntiatae Virginis Matris die A. Ch. 1698.

36) Biblioteka warszawska, r. 1871, IV 454—463. Rozbiór monografii Rzążewskiego o życiu i pismach Kochowskiego, przez X. — Krytyk pochwala przytém hipotezę Rzążewskiego o Rubusie jako „krytycznie usprawiedliwianą“.

37) Liryki polskie, IV 22: Hymaen Jasnogórski, albo wiersz wotywny do N. Matki Bożéj na weselu królestwa Ich Mci.

38) Tmże, II 17: Gratiarum actio ex voto Divae Virgini Claromontanae pro recepta sanitate miraculose.

39) Rzążewski, Studya, I 6 i 14, wydobył o nim z Metryk koronnych tyle tylko, że nabył wójtowstwo Zalesie i żonaty był z Anną Jarocką.

lity, i uwiecznili w skutek tego raz na zawsze Wojciecha Kochowskiego w Annałach Częstochowskich [10])

Nieszczęście zatém, które sprowadził pożar na Częstochowę, a zwłaszcza owo ocalenie kaplicy i cudownego obrazu, nie mogło nie dotknąć także i Wespazyana Kochowskiego. Jakoż poeta, co tyle opiewał o cudach i łaskach Maryi, znany z płodów swoich na całą szeroką i długą Polskę, a z wydanych już dwóch Klimakterów głośny i za granicami państwa, nastroił teraz lutnią swoję, aby uwiecznić to wydarzenie, i w tym celu właśnie napisał i do druku podał: Rubus incombustus. Wypadek sam przez się, zważając zwłaszcza na okoliczność, jak drogą była wówczas całemu narodowi Częstochowa, nadawał się zupełnie do obrobienia go pięknem poetyckiém piórem, a Kochowski, w każdym razie poeta w drugiéj połowie XVII w pierwszorzędny, zdawał się właśnie jakby usposobionym do podjęcia się takiego zadania i opracowania go godnie. Przypatrzmyż się teraz, jak się zabrał do rzeczy i jak ją wykonał:

Kochowski zaczyna od miejsca z wtórych Ksiąg Mojżeszowych:

Apparuitq; Moysi Dominus in Flamma Ignis,
de medio Rubi; & videbat quod RVBVS *arderet,*
& non combureretur.

„I ukazał się Mojżeszowi Pan w płomieniu ognistym z pośrodku krzaka, i widział, iż krzak gorzał, a nie zgorzał“. W przekonaniu bowiem poety powtórzyła się w Częstochowie podczas pożaru owa scena ze starego Zakonu, a tym krzakiem, który tu po raz drugi gorzał a nie zgorzał, gdyż Bóg jest w nim obecny, był w kaplicy obraz cudowny Maryi,

---

[10]) Kiedrzyński, Mensa Nazaraea, 278: Generosus Adalbertus Kochowski per tres dies et noctes fluente madefactus sanguine, pallescit, frigescit, ingemiscit, mortisque turbine involvitur. At dum obnixe orat, ut in adjutorium intendat Diva Claromontana, luce tranquilla redit sanitas. Anno 1698.

dlaczego też całemu utworowi dał nazwę: Rubus incombustus, Krzak niespłoniony[41]) Wchodzi też w rzecz szumnie i ciężko (str. 1—2):

DEO, TRINO, & VNI.
Omnipotenti in Factis, Mirabili in
Operibus, Inscrutabili in Agendis.
Honor, Laus, & Imperium,
Quia Sanctum NOMEN eius.
Tum
Virgini Deiparæ MARIÆ
Diuinitatis Reclinatorio; Sæculorum Negotio; Miraculorum Abysso.
Extra Legem Mortalitatis Conceptæ,
Supra sortem Hominum Natæ,
Citra noxam peccaminosam constitutæ,
Infra solius Sanctissimæ TRIADOS Thronum locatæ,
Naturæ lapsæ cum DEO Reparatrici,
Orbis Gaudio, Instrumnto[42]) Redemptionis nostræ,
Sacrum.
Attende & Perpende VIATOR?
Sæuam Ignis in Montem CLARUM violentiam.

I pokazuje pielgrzymowi zdala ruiny spalonego klasztoru. Patrz — powiada — zniszczenie, a sprawcą jego jest szatan, ten książę ciemności („Tenebrarum Princeps“), od stworzenia

---

[41]) Nazywanie Maryi Częstochowskiéj Rubus incombustus było zresztą w owym czasie niejako oficyalném już. W kaplicy jéj wisiał nad kratami obraz, przedstawiający oblężenie klasztoru przez wojska szwedzkie w r. 1655, w którym już nazwaną jest Rubus ardens incombustus. — Baliński M., Pielgrzymka do Częstochowy, 32.
[42]) Sic! błąd druk., zam. Instrumento.

świata nieprzyjaciel Maryi, która miała mu zetrzéć głowę i porodzić Chrystusa,

Nomini, Cultui, Locis, Imaginibus,
Virginis DEIPARÆ MARIÆ Clientelæ Sacris
Palam Hostis & nunquam non infestus. (str. 4),

ten stary „Pyrausta", zrodzony w ogniu i ogniem żyjący,

Semper & vbiq; infestus Virgini MATRI
Sed hic præcipue
IN CLARO MONTE CZESTOCHOVIENSI. (str. 3).

Pielgrzym patrzy przerażony, a poeta: Lecz jest tam kaplica a w niéj cudowny obraz, i te ocalały, gdyż niczém przeciwko nim wszelka moc piekielna. I opowiada mu historyą obrazu, opartą na tradycyi pobożnéj:

Na stole cyprysowym, którego używała Przenajświętsza rodzina w Nazarecie, a który Marya, opuszczając Nazaret, zabrała ze sobą do Jerozolimy, gdzie, mieszkając u św. Jana, modliła się przy nim, maluje św. Łukasz Ewangelista,

Non otiosus in vinea Christi operarius,
Calamo, Penicillo, Pharmacis,
Scriptor, Pictor, Medicus, (str. 4),

obraz Maryi. Chrześcianie pierwsi przechowują go między sobą z największą czcią; szatan na próżno szuka za nim. W czasie zburzenia Jerozolimy szczęśliwie zostaje uratowany. W r. 300 („A. CH: C. C. C." — str. 6) znachodzi go św. Helena, matka Konstantyna W, między ruinami miasta, i zabiera do Nowego Rzymu, do Konstantynopola, ażeby był ozdobą cesarstwa greckiego Lecz szatan nie spał, i obraz nie znalazł tam należytego poszanowania. Powstał przeciw niemu najprzód Julian Apostata i kazał go usunąć, ale Bóg skarał go za to. Powstali potém kolejno po sobie Aryus i Nestor,

Quorum alter Diuinitatem Filij; MATRIS alter dignitatem blaspheme vellicaret. (str. 7),

ale i tych spotkał los zasłużony: „vterq; anathematis vim sensit“. Powstali cesarze obrazoburcy, Lwy z imienia,

LEO ISAVRICVS, LEO COPRONYMVS [43]), LEO QVARTVS, Imperatores Græciæ Iconomachi (tmże),

a z nimi cała Grecya, która, za słaba i zgnuśniała, ażeby walczyć z nieprzyjaciołmi państwa, chciała przynajmniéj w walce z obrazami Bożymi okazać się bohaterską. Dopiero cesarzowa Irena z synem „Porphyrogenitem“ przywróciła cześć obrazowi około r. 790. Ale Bóg nie chciał już, ażeby obraz pozostawał dłużéj w tém mieście. Irenę złożył z tronu Nicefor, a ponieważ szukał przymierza ze sławnym na zachodzie Karolem W., posłał mu w darze tę drogą pamiątkę. Karol zachował zrazu obraz w kościele akwizgrańskim, a gdy się zdarzyło, że właśnie wtenczas powracał do domu przez jego kraje z wojny św. przeciw Saracenom Leon, książę ruski („LEO Russorum nostratium DVX“ — str. 9), odstąpił jemu tę pamiątkę na własność. Było to około r. 800 („Anno CH. 800“. — tmże).

Wprawdzie o Rusinach za czasów Karola W. nikt jeszcze nic nie słyszał, ale Kochowski idzie tu, z małymi odstępami, dość wiernie za tradycyą pobożną. Leon zatém ulokował obraz w obronnym Bełzie („in Arce Septemtrionis, pro illo tempore valida“ -- tmże), i tu pozostawał on przez pięć wieków. Ale cóż? Ruś splamiła się schizmą, napadli ją Tatarzy, otoczyli Bełz, a Władysław Opolczyk, razem książę Bełski, niewidząc tam więcéj dla niego bezpieczeństwa, przeniósł go r. 1382 do Polski i złożył na Jasnéj Górze, powierzając straż nad nim i czuwanie oo. Paulinom.

---

[43]) Był to właściwie Konstantyn II Kopronym. Kochowski per licentiam poëticam robi z niego także lwa, Leona.

Takim sposobem „Lucanum opus, grande pro Polonia beneficium“ dostało się do Częstochowy. Lecz i tu stary Pyrausta, ten wąż i także obrazoburca („Iconoclasta coluber“ — str. 10), pozazdrościł mu sławy, która się o nim szerzyć poczęła. Sprowadził więc najprzód na Częstochowę r. 1430 Husytów z oddziału ślepego Żyszki („rabidum agmen? cæcos cæci Zyschæ satellites?“ — tmże), którzy obraz wykradli byli i zniszczyć go chcieli, ale się im to nie powiodło. Sprowadził także świeżo za naszych czasów po dwakroć bezbożników Szwedów r. 1655 i 1656, lecz spotkała ich tu także zasłużona klęska i ustąpili niepyszni. Szatan zatém, odparty i pokonany po kilkakroć, widząc, że przelewem krwi na próżno walczy z Jasną Górą, porzucił broń, której dotychczas używał; a chcąc obraz cudowny raz na zawsze zniszczyć i wydrzeć go światu, zionął ogniem na Częstochowę:

Sed MONS iste, MONS CLARVS est;
In quo beneplacitum habitare DEO:
Et MARIA, RVBVS omnino incombustibilis.
Contra Quam:
Portæ Inferi, Ignes Erebi, & tota Gehennæ potentia,
non præualebunt (str. 12),

i sprawa nie udała mu się znowu.

Lecz chodźmy pielgrzymie bliżéj, — do kaplicy.

Tu pielgrzym, a z nim i czytelnik, oddychają nieco wolniéj. Po tym nieco dłuższym, choć wspomnieniami tradycyjnemi urozmaiconym wstępie, oświadcza im poeta, że prowadzi ich do samego przybytku, do jego wnętrza, tak cudownie ocalonego, i zdaje się im, że wszedłszy tam, usłyszą z ust narodowego wieszcza coś nowego i pięknego o łaskach i cudach Maryi Częstochowskiéj, które spłynęły i na pojedyncze osoby i na naród cały, że się dowiedzą coś od niego o samym pożarze, tak gwałtownym i okropnym, i t. p. Ale Kochowski zléwa zaraz pielgrzyma jakby zimną wodą, i zapowiada całkiem inne sceny. O cuda mnie nie pytaj, powiada:

Quæris Miracula? Ex Euangelio recenseo
Cæci vident; *Claudi ambulant*; *ægri sanitatem recipiunt*,
Morte rapti ad vitam reducuntur (str. 14)

Lecz zobaczysz tam natomiast rzeczy ważniejsze. Zobaczysz przybytek, dom,

Quam, *Sapientia ædificauit sibi:* exscindens Columnas septem
Vt ex ternario & quadro par impar constituens,
Vnione Hypostatica Diuinitatem Humanitati iungeret.
[(str. 15)

Zobaczysz zatém filary, a na nich zawieszonych siedem darów Boskich („Dona SPIRITUS S.“ — tmże), siedm różnych obrazów, które dla przyjaciół Maryi są „Conclavia“, pokoje bezpieczeństwa, do których wnijść i które oglądać mogą, a dla jéj nieprzyjaciół „Propugnacula“, twierdze niezdobyte. Albowiem:

Forma Domus in Septangulum,
(Græcis Heptagonum) efformata
Ea septilateri structura,
Septem DEIPARÆ Festiuitatibus in Ecclesia celebrioribus
respondente ac demonstrante
In Primo Latere.
Immaculatissimæ CONCEPTIONIS DEIPARÆ
a primæua noxa immunitatem
In Secundo
Felicissimi ORTVS, transcendentem per omnia,
Naturæ puritatem.
In Tertio
Deo dicatæ PRÆSENTATIONIS a teneris oblatam
DEO VIRGINITATEM.
In Quarto.
Faustissimæ ANNVNTIATIONIS conformem

Diuino placito consensum.
In Quinto.
Officiosæ VISITATIONIS HELIZABETH,
ex amore proximi Humanitatem.
In Sexto.
Legalis PVRIFICATIONIS (qua non indigebat)
Humilitatem.
In Septimo.
Gloriosissimæ, ad Æthereum Thalamum
ASSVMPTIONIS Triumphum (str. 15 16)

Przypadek chciał, że w kaplicy znachodziło się, a nawet znajduje jeszcze [44]), na filarach zawieszonych siedm obrazów, które wyobrażają siedem różnych tajemnic i scen z życia N Panny: jéj Niepokalane Poczęcie, Narodzenie, Ofiarowanie przez rodziców Joachima i Annę, Zwiastowanie, Nawiedzenie Elżbiety, Oczyszczenie i Wniebowzięcie. Otóż Kochowski wprowadziwszy pielgrzyma do jéj wnętrza, chwyta się tych, więcéj przypadkowo tam znajdujących się obrazów, gdyż były tam oprócz nich jeszcze inne obrazy i malowidła [45]), i roztacza już daléj na ich tle cały swój utwór. Wszystko, co dotychczas powiedział, uważa on za wstęp, za prolog niejako, a rzecz samę, do któréj teraz przystępuje, i która idzie od str 18—125 i zajmuje całe $^2/_3$ książki, dzieli odpowiednio do tego, co oświadczył pielgrzymowi, na siedem rozdziałów, które nazywa Conclaviami, i które stanowią tu według jego założenia właściwą rdzeń całego dzieła:

CONCLAVE
PRIMVM.
Immaculatissimæ Conceptionis

---

[44]) Baliński M., Pielgrzymka do Częstochowy, 32 i n.
[45]) Tmże.

VIRGINIS DEIPARÆ. (str. 18—36).

CONCLAVE
SECVNDVM.
Purissimæ Natiuitatis
VIRGINIS DEIPARÆ
MARIÆ. (str. 37—50).

CONCLAVE
TERTIVM.
Deo-dicatæ Præsentationis
VIRGINIS DEIPARÆ
MARIÆ. (str. 51—63).

CONCLAVE
QVARTVM.
Felicissimæ Annuntiationis,
VIRGINIS DEIPARÆ
MARIÆ. (str. 64—78).

CONCLAVE
QVINTVM.
Humanissimæ VISITATIONIS
HELISABETHAM,
VIRGINIS DEIPARÆ
MARIÆ. (str. 78—94).

CONCLAVE
SEXTVM.

Humillimæ PVRIFICATONIS [46])
VIRGINIS DEIPARÆ
MARIÆ (str. 84—109).
CONCLAVE
SEPTIMVM.
Gloriosissimæ ASSVMPTIONIS
VIRGINIS DEIPARÆ
MARIÆ (str. 109—125).

Każde też Conclave poświęca Kochowski rozmyślaniu jednéj z tych tajemnic i scen z żywota Maryi. O Częstochowie niemasz tu nic zgoła. Śród labiryntu wywodów teologicznych, zaczerpniętych z Pisma św., Ojców kościoła, teologów, ascetów, nawet z dzieł herezyarchów i Alkoranu, którymi autor rzuca pełną garścią, zapomina tu pielgrzym zupełnie, że jest w Częstochowie, że jest w kaplicy cudownéj Maryi, tém paladyum narodowém. Zapomniał o tém, zdaje się, i sam Kochowski, zapomniał, że jest poetą, i bawi się tu w pisarza kościelnego, w ascetę, w teologa-kompilatora. Nawet słówkiem więc nie wspomina tu nigdzie o Maryi Częstochowskiéj, zepchnął widocznie jéj obraz na dalszy plan, nie stara się nawet wcale zręcznymi zwrotami podtrzymywać przynajmniéj uwagę pielgrzyma na miejsce, do którego go zaprowadził, ale ciężko i szeroko prawi tu wyłącznie o tajemnicach i scenach, przedstawionych na siedmiu obrazach. W zapale ascetycznym zapomniał nawet o zasadzie, któréj się trzymał w swoich pracach historycznych, gdzie rzadko kiedy przytacza źródła, z których czerpał, tłómacząc się tém, że „pszczoły nie wskazują kwiatów, z których miód zbierają“ [47]). Tu więc co krok powołuje się to na stary, to na nowy Testament, co krok

[46]) Błąd drukarski, zam. PVRIFICATIONIS.
[47]) Rzążewski, Studya, I 144.

notuje na boku: św. Bernard. św. Ambroży, św. Augustyn, św. Bonawentura, i t. p Conclavia z téj przyczyny nie budzą właściwego interesu: nie ziębią wprawdzie, ale też i nie grzeją, a wątpić należy, żeby i wówczas którego pielgrzyma zagrzać zdołały były. Polska mimo zupełnego upadku nauk w drugiéj połowie XVII w. obfitowała zawsze jeszcze w pisarzów kościelnych, którzy podobne rzeczy daleko biegléj i wymowniéj opisywać umieli, i nie potrzebowała aż Kochowskiego do tego. Niema też nic zgoła w tych Conclaviach, coby dzisiaj podnieść można było. Czasami traci tu autor z przed oczu właściwy wątek, opuszcza go jego znajomość Pisma św. i ksiąg kościelnych, i zastępuje wszystko zwykłą grą wyrazów. I tak n. p. w Conclave IV, w którém traktuje o tajemnicy Zwiastowania, igra sobie pobożnie wyrazem „Ave“, Zdrowaś:

o Salutiferum AVE
Sensu suaue. Contentis graue,
Et amplissimum latentis virtutis Conclaue.
Voce dissilabum, Scripto Triliterum,
Pronuntiatione semiuerbum.
Sed profundæ indaginis Nomenclatura,
Et Mysteriorum Pænu.
AVE.
Si Alpha DEVS, hinc incipis. Si ab V. Verbum,
in medio tenes,
Altero in Ordine Vocalium. E
Sancti Spiritus Excellentiam monstras
Ac ita inconprehensibile Sanctissimæ TRIADOS [48]) Mysterium;
Tribus Literis, si non claudis, at certe designas.
Quid si ea salutatoria formula,

---

[48]) Trias-Triados, Trójca zam. Trinitas, powtarza się w Rubusie często. Porównaj Rzążewskiego Studya, I 33.

introcontentum salutatæ VIRGINIS,
Priuilegium exhibet?
A VE, in sensu diuiso, a V E accipiendo,
Quippe Filia Iræ, quomodo *Gratia plena* diceretur.
Quid si inuersis Literis legas A V E?
In his illatebrata E V A delitescit.
i t. d i t. d. (str. 67—68)

Podobnie zabawia się w Conclave II rokiem urodzenia Maryi:

MARIA MATER MISERICORDIÆ,
Xenium Creatoris, Xylobalsamum
Largifluum, Vitam Istam Inijt
Quod si Capitales vocum literas auellis Lector,
Numerum Anni, quo Nata BEATISSIMA VIRGO habebis
Sed ne te in re seria Logogryphis morer
A Condito Mundo. Anno. MMMXCXLVII
Iuxta supputationem Abulensis.
Sexto Nonas Septembres. Octaua Mensis Thebet.
In mundum prodit MARIA. (str. 43).

Takich przykładów możnaby nazbierać więcéj. W innych znów miejscach daje dowody swéj głębokiéj czci i uwielbienia ku Maryi. Conclave I, poświęcone rozmyślaniu o Niepokalaném Poczęciu, na co Kochowski zebrał najrozliczniejsze dowody, nawet z pism akatolickich i Alkoranu [49]), kończy n. p. zwrotem

[49]) Cytuje naturalnie Koran już z drugiéj ręki: „L y r a n: e x A l c o r a n o.“ (str. 35). Znał więc także, zdaje się, któreś: z licznych dzieł de Lyry (de Lyra, Lyranus, Franciszkan, † 1340), pisarza wątpliwych przekonań katolickich, o którym późniéj mawiano:

Si Lyra non lyrasset,
Lutherus non saltasset.

Quod si Dæmones credunt & contremiscunt,
Inuita fatetur Hæresis, & ringitur,
Non negat infidelis, ne Turca quidem.
Faxit Ter Max: vt tandem aliquando
pro Fidei articulo decidatur (str. 36).

A w Conclave VII, o Wniebowzięciu, odzywa się do powątpiewających w rzetelność téj tajemnicy:

Sed ambigis Heterodoxe? imo non credis?
quia describere Sacer Textus omisit
At eo magis fides adhibenda est, [(str 112).
quia MATER Ecclesia credentium pietati commisit

W ogólności wszystkie Conclavia razem wzięte, a stanowią tu one tak ilością swoją, jak sposobem, w jaki je poeta wprowadza, właściwą rdzeń całego dzieła, nie odznaczają się zgoła niczém, żadnym wyższym pomysłem, a w dodatku, ponieważ się tu po Kochowskim co innego oczekiwało, budzą niesmak i zupełne rozstrojenie. Zamiast opisu rzewnego obrazu św. i przywiązanych do niego świetnych wspomnień narodowych, tkwiących jeszcze świeżo i żywo w pamięci ogółu, dał nam tu Kochowski traktat teologiczny o różnych tajemnicach z żywota Maryi, zepchnął sam obraz cudowny na plan dalszy, gdzieś tam w kąt, a wysunął natomiast naprzód siedm innych obrazów, które się przypadkowo w kaplicy znalazły były. Niesmaku tego nie wynagradzają wcale wierszyki („breue, leuidense metrum"), którymi każde Conclave zamyka:

Conclave I:

Salue sola & vnica
Tam dilectu & amica
Theotocos Numini.
Vt Gratiae te in statu
Præseruarit a Reatu
Quod est factum nemini. (str. 36),

Conclave II:

Salue dulcis CHRISTI Parens
Noua mundo lux apparens
Filia singularis
Prodi VIRGO sine mora
Quæ consurgens ut aurora
Hunc Stella Solem paris. (str. 50).

Conclave III:

Saluæ VIRGO Præsentata
Nouo Hospes Templo grata,
Dum Templum ingrederis.
Et hic gestis ministrare,
Ipsa Templum & Altare
Animatum crederis. (str. 63).

Conclave IV:

Eia VIRGO sis parata
Audienda ad mandata
Quæ Angelus Nuntiat.
Te vult Cælum MATREM DEI
Tu assensum præbe ei,
Respondendo vt FIAT. (str. 78).

Conclave V:

Per aspera, perq; plana
Curris Virgo in montana
Cognatæ seruitura.
Etiam nos hic Exules
Tui tamen Contribules
Ne pereamus Cura. (str. 94).

Conclave VI:

Tota Pulchra, tota Munda
Casta, nitens, Pudibunda
Tamen Virgo purgaris.
Si iam facta MATER DEI
Nimis stricte paret Legi,
Cur Peccator cunctaris? (str. 109).

Conclave VII:

Sic euecta iam ad Cælos
Angelorum audis melos
VIRGO Salue Regina.
Ergo Tuæ memor Terræ
Laboranti & miseræ
In succursum festina. (str. 125).

Rozstrojenia tego i niesmaku, jakiego się doznało, nie wynagradza wreszcie i samo zakończenie, epilog niejako, któremu Kochowski dał napis:

AD
RVBVM
INCOMBVSTVM,
HYPOTYPOSIS
CONCLVSIVA. (str. 126—161).

Zwraca on się tu znowu do pielgrzyma, o którym, jak się zdawało, już zapomniał był:

Hactenus Viator,
Castelli
In quod intrauit IESVS, Spectasti
Et situm, & Formam,
& inexpugnabilium Propugnaculorum Firmitudinem.

Septenaq; MARIANÆ Domus, in circuitu Ecclesiæ
Conclauia.
Iam nunc... (str. 126),

i robi już przedmiotem dalszego opowiadania swego tak obraz cudowny Maryi, jak i pożar, który Częstochowę nawiedził. Czyni to już wszakże w zarysach mdłych, ciężkich, a znużony pielgrzym nie bardzo go już słucha. Dowiadujemy się więc daléj, że szatan,

Ille
Exhæres Cæli, Ætheris Exul, Baratri Incola, [(str. 127),
Reproborum Tortor, Perditorum Princeps, Virtuti Hostis,

zebrawszy wszystkie potęgi i furye świata podziemnego,

Quidquid deiectorum ex felici Cæli Colonia Spirituum?
Quotquot late patenti Erebi peripheriæ Incolatus?
Quantum Dirarum, Nemesum, Furiarum, Lemurum, Eumeni-
Styx, Orcus, Gehenna, Erebus, alit, [dum,
Aut quo alio nomine, infera Ditis latifundia censentur,
[(str. 130),

przybył z wiatrem północnym,

Vnde omne malum, ab AQVILONE. (str. 131),

i zionął piekielnym ogniem na klasztor. Nie miał wszakże odwagi, zajrzéć Bogarodzicy wprost w oczy, i wnijść zwykłą drogą do kaplicy, gdyż wnijścia tego broniły mu właśnie owe inne obrazy, owe Conclavia w liczbie siedem, które dla niego, odwiecznego wroga Maryi, były twierdzami niezdobytemi, Propugnacula, i naszedł ją z tyłu „a tergo", wzniecając ogień między kominami kuchennymi I powstał pożar gwałtowny i okropny, a on jak drugi Neron sycił się widokiem niszczącego żywiołu, i był już pewny, że zniszczy obraz cudowny Maryi, to „Antimvrale" dla Polski, a z nim i samę Polskę, i zada Maryi cios śmiertelny. Ale nie przyszło do tego. OO. Paulini

(„Candidata PAULINI Delectus Cohors“ — str. 134) zabrali się rączo do pracy, a owe Conclavia nie dozwoliły wnijść ogniowi do wnętrza kaplicy. I odszedł znowu książę ciemności pokonany, pożar ten był ponowną dla niego klęską, a dla Maryi i chrześciaństwa nowym, świetnym tryumfem:

Nec abs re Triumphales hos Ignes vocem?
Immo fatidicas Tædas?
Ad futuras anno vertente exequias, compluribus in
Hungaria apud Salenkiemene Turcarum Millibus,
cum Mag: Wezyro cæsis: anticipando
prælucentes.[50]) (str. 137).

Radujcie się zatém Paulini, woła Kochowski, z nowego zwycięstwa Maryi, raduj się i ty Polsko, szanuj to „velut cælo delapsum Palladium“ (str. 147), i

Cole hunc Montem Patria,
& in eo Virginem Præsidem venerare.
Adora Filium, exora Matrem
Vt sit PATRONA REGNI & TUTELARIS POLONIAE,
Ibunt in melius, *(o vtinam)* Res nostræ.
In hac præsertim laborantis Patriæ Crisi,
Quæ Domi discors, Foris languescens, vndiq; lacera
Internis Symptomatibus, externis Factionibus,
Barbarorum armis.
Labefactata pessum it; pessumdata minuitur. (str 149).

Módl się więc do Maryi:

Illa quippe
In XIĄZNENSI Imagine sanguineis lachrymis madens[51]).

---

[50]) Bitwa pod Salankemen między Turkami a Austryakami zaszła d. 19 sierpnia r. 1691. Skończyła się klęską dla Turków, poległ nawet sam wezyr W., Köprili Mustafa.

[51]) O cudownym obrazie księskim (Książ W., niedaleko

diluuium Cruentissimi Belli Polonis præsagijt.
Anno CHRISTI 1648.
Illa in ARENENSI CRACOVIÆ Ectypo,
insoliti sudoris guttis, Suecorum irruptionem præmonstrauit [52]).
Anno CHRISTI 1655.
Illi IOANNES CASIMIRVS plane Ex Rex,
ereptum Regnum deuouet, deuotum recuperat,
recuperatum dimittit Anno CH: 1656.
Illa in hoc CLARO MONTE Copias Polonas
contra Inuasores Hostes, plusquam Fortuna
Equestris animauit Anno CH: 1657.
Illa est
Quæ radicata in Populo hoc facit;
vt Polonia sit hæreditas illius;
Et Illa Patrona Poloniæ. (str. 151—152),

gdyż i za dawnych czasów:

Bene & laudabiliter olim veteres Poloni,
Patrium Pæana. *(Bogarodżica)* in prælia accincti,
Sacerrimæ Theotocos modulabantur. (str. 153).

Szczególniejszą zaś cześć oddawaj już cudownemu obrazowi w Częstochowie, temu Krzakowi niespłonionemu, jak się to właśnie w czasie pożaru okazało. Tam zdążaj, gdyż nigdzie tylu pobożnych pielgrzymów nie spieszy, nigdzie niemasz ich tylu,

Vt in CLARO MONTE quandoq; vna die ad 60. & amplius Millia Hominum, deuotionis gratia

---

Miechowa), który r. 1648 krwią płakał, wspomina Kochowski także na początku Ogrodu panieńskiego i w Klimakterach pod rokiem 1648, I 18 i n.

[52]) Porównaj jego Liryki polskie, II 36 (jak wyżej 31).

confluxisse viderimus [53])

Non e Regno tantum nostro indigenarum,

Sed e circumiunctis Prouincijs conuenarum. (str. 154).

Uczyń to i ty pielgrzymie, a

Ego tecum adhunc Mysticum Ignem recurrens,

cum Magno Gentium Patriarcha suspirabo.

Quomodo loquar ad Dominum meum cum sim puluis & Cinis

(Gen: 2. — str. 161).

Taka jest treść i układ wewnętrzny nieznanego dotychczas dzieła Kochowskiego p. t. Rubus incombustus. W ten sposób pojął rzecz swoję najpierwszy poeta i historyk drugiéj połowy XVII w., i tak ją przeprowadził. Obrazowi Częstochowskiemu, ocalonemu szczęśliwie podczas pożaru, każe on widocznie odgrywać bardziéj podrzędną rolę, a naprzód wysuwa siedm obrazów innych, zawieszonych przypadkowo na filarach w kaplicy, i przedstawiających siedm różnych tajemnic i scen z żywota Maryi. Te odgrywają tu podług niego rolę ważniejszą, te ratują kaplicę, te nie dozwalają szatanowi, czyhającemu na zgubę Maryi, przystępu do obrazu cudownego. Obraz sam więc nie ratuje się tu swoją własną, cudowną mocą, ale ratują go te inne obrazy, — poeta ubliżył tym sposobem mimowoli Matce Częstochowskiéj. Kochowski zamierzał tu widocznie, stworzyć jakiś niezwykły poemat, któryby gwałtowny pożar Częstochowy i szczęśliwe ocalenie kaplicy uwiecznił był w pamięci narodu, a napisał natomiast książkę, która w $^2/_3$ częściach jest tylko nużącym, w tym razie nawet budzącym niesmak i rozstrojenie, traktatem teologicznym, a w $^1/_3$ niczém więcéj, jak tylko peanem radośnym „I o P a e a n“, jak sam po kilkakroć woła (str. 123 i p.), z powodu tak nieszczęśliwego a mimo to szczęśliwego wydarzenia. A ponieważ w do-

[53]) Sześćdziesiąt tysięcy i więcéj. Liczba nie jest wcale przesadzona. Według sprawozdań urzędowych było r. b. na odpuście w Częstochowie, w dzień Narodzenia N. P. Maryi d. 8 września, 180.000 pobożnych.

datku przebrał wszystko w szatę zewnętrzną panegiryku, odjął na pozór utworowi swojemu wszelką wartość, i skazał go samochcąc na zapomnienie. Styl bowiem i łacina są tu zaprawdę odstraszające. Rubus incombustus nie jest napisany ani wierszem, ani prozą zwykłą, ani prozą rymowaną, ale czémś, coby można nazwać mieszaniną tego wszystkiego [54]), i co zaraz na pierwsze wejrzenie przypomina inne dzieło Kochowskiego, wydany w r. 1672 Pamiętnik królowych polskich, Hypomnema reginarum Poloniae [55]), o którym Załuski powiedział, że napisany jest „stylo lapidario“ [56]). Taka też jest i sama łacina: od siedmiu boleści, że tak powiém, — poeta używa tu nawet niekiedy wyrazów, których niema w żadnym słowniku zgoła, a które sobie sam, chociaż najniezręczniéj, utworzył.

Lecz mniejsza o styl i język, możnaby powiedzieć. W innych dziełach łacińskich Kochowskiego nie są one także lepsze, i już współcześni prawie pisarze, Gryphius [57]) i Lengnich [58]), wytykali mu: pierwszy „stylum satis asperum“, drugi wyrazy wzięte „ex media et infima latinitate“, a tak surowy krytyk jak Braun [59]), usprawiedliwiał go nawet z téj strony, i zauważył, że „pisał stylem, do uszu wieku swojego zastósowanym“. Ciekawszém w każdym razie byłoby wyjaśnienie: co też mogło spowodować Kochowskiego do tego, że utworowi swemu

---

[54]) Plączą się tu nawet miejscami zwroty, wzięte z Horacego (n. p. Od. I 1):

IOACHIM ET ANNA PARENTES.

Atauis editi Regibus. (str. 38).

[55]) Tytuł dokładny podają: Bentkowski, Hist. lit., II 729, i Rzążewski w Studyach, I 38. Tak go zapisał i Przyłęcki w Bibliografii swojéj (w rękop.), ale dodał przytém, że widział jeszcze inne Hypomnematu wydanie „z odmiennym tytułem i bez roku“. Gdzie? nie powiedział.

[56]) Biblioteka historyków, 50.

[57]) Dissertatio de scriptoribus sec. XVII. Lipsiae, 1710, 523.

[58]) Polnische Bibliothek. Tannenberg, wo Vladislaus Jagyello die Creuzherren schlug, 1718. I 14.

[59]) De scriptorum Pol. et Pruss. virtutibus et vitiis, 83.

dał tak dziwaczny układ, i zamiast ratować obraz jego własną, cudowną mocą, kazał raczéj pójść mu w pomoc siedmiu innym obrazom, które dla szatana, sprawcy pożaru, stały się twierdzami niezdobytemi, o które się rozbiła jego moc i potęga. Czy jest jaka, możnaby zapytać, przyczyna, któraby choć jako tako przemawiała na usprawiedliwienie poety, i uniewinniała go choć w części w oczach naszych, że chcąc podnieść znaczenie cudownego obrazu, ubliżył mu raczéj swoim pomysłem? Przyczyna taka jest:

Kochowski był gorący katolik, gorętszy nawet wiarą i podnioślejszy duchem, niż wszyscy współcześni mu pisarze [60]), ale był przytém z gruntu zabobonny, i tak dobrze, jak wierzył w Boga w Trójcy jedynego, jak wierzył w Maryą, we wszystkie tajemnice jéj żywota i we wszystko, co kościoł do wierzenia podawał, wierzył także w klimaktery i we wszystko, co się z tym zabobonem łączyło.

Wiara w klimaktery nie była wcale czémś niezwykłém w owych czasach w Europie. Niemcy już na lat wiele przed Kochowskim pisali osobne dzieła o klimakterach [61]) i traktowali tę naukę po swojemu, chociaż nie byli jéj twórcami, gdyż wiara w klimaktery zrodziła się była jeszcze u starożytnych Egipcyan, a Grecy i Rzymianie łamali już sobie na piękne głowę nad nimi; — cały tajemniczy system Pytagorasa był niejako tylko zręcznem wyzyskaniem szerzonych o tym zabobonie wyobrażeń. Wiarę tę zasadzano mianowicie na przypisywaniu niektórym liczbom jakiegoś tajemniczego znaczenia. Pewne liczby — tak utrzymywano — panują nad całym organizmem światowym, nad biegiem życia ludzi, zwierząt, roślin, nad ich losami, i w ogóle nad wszystkiém. Takiém mistycznem znaczeniem zaszczycona była najbardziéj siódemka, jako złożona z dwóch liczb doskonałych: trójki i czwórki, albo z dwóch trójek i jedynki. Zauważano mianowicie, że

[60]) Siemieński. Portr. lit., I 94.

[61]) Ranzovius (von Ranzow) Henr., De annis climactericis. Coloniae, 1585, 4. — Richter Greg. (pastor protest.), Axiomata oeconomica. Goslariae, 1615, 4.

każde lat siedem stanowią w życiu człowieka ważny jakiś moment: w 7 roku kończy się wiek dziecięcy i zębowanie, w 14 rozpoczyna się młodzieńczość, w 21 zarasta broda, w 28 przestaje człowiek róść, w 35 jest już męszczyzną w całém tego słowa znaczeniu, w 42 dochodzi najwyższego stopnia doskonałości i siły, w 49 siły te opuszczają go zwolna, w 56 jest już starcem, a w 63 dochodzi zazwyczaj kresu życia, — umiera. Człowiek zatém — powiadano — stąpa w życiu swojém po siódemkach, jakby po schodach, a że stopień w greckim języku nazywa się *κλίμαξ*, przezwano te lata siódemkowe: klimakterycznymi, anni climacterici, także hebdomatici albo septenarii. Tak nazywano i wszystkie liczby, które powstawały z pomnożenia siódemki przez jakąkolwiek całość, a z polska zwano je u nas podejrzanemi[62]), ponieważ kryło się w nich coś tajemniczego, coś, co mogło wprawdzie człowiekowi obrócić się na dobre, ale co wychodziło mu częściej także na złe, i czego się zatém strzéc należało. Wpływ taki bowiem siódemki dostrzeżono i na zwierzętach, na roślinach i t. p. Siódemka, 4 razy wzięta, daje 28, a ta liczba stanowi właśnie peryod księżycowy; siódemka, 3 razy wzięta, daje 21, a tyle dni właśnie potrzebuje kura i znaczna część innego ptactwa do wysiedzenia jaj aż do wykłucia się pisklęcia, i t. d. Wszystkoto razem wzięte, a nie można było odmówić temu rzetelności pod wielu względami, stworzyło wiarę w klimaktery, wiarę w panowanie siódemki nad wszelkimi organizmami, a wiara ta przybrała pod ręką astrologów, alchemików i innych tego rodzaju uczonych, prawdziwie monstrualne rozmiary i wyrodziła się z czasem po prostu w naukę o andronach i banialukach. Zastósowywano bowiem ten mniemany wpływ siódemki do wszystkiego w ogóle. Państwa i narody — tak utrzymywano — ulegają także tym klimakterom, a Rzym n. p., młodzian i męszczyzna za królów i konsulów, począł po siódméj lat setni

[62]) Knapski, Thesaurus, Rok podejrzany. — Linde, Słownik, klimakteryczny.

słabieć pod cesarzami i upadł w końcu. Zastósowywano ten wpływ i do życia codziennego człowieka i zapomocą różnych kruczków i fałszywych zestawień algebraicznych obliczano nawet naprzód skrzętnie dni klimakteryczne czyli feralne w miesiącu, w których mogło się przytrafić każdemu jakieś licho lub nieszczęście [63]), i w których przeto nie godziło się rozpoczynać nic ważnego. Lekarze nawet z powołania respektowali bardzo klimaktery [64]), a posiadać n. p. rzeczy jakiéjś siedem albo kilka razy po siedm sztuk, mieć w ogóle coś w liczbie siedem, było także niebezpieczném, gdyż kto mógł zaręczyć, że nie ukrywa się poza niemi coś podejrzanego.

Takie samo znaczenie tajemnicze przypisywano także dziewiątce i każdéj liczbie, która powstawała z pomnożenia dziewiątki przez jakąkolwiek całość. Liczba ta, jako złożona z trzech trójek, albo z dwóch czwórek i jedynki, miała także taką moc na wszelkie organizmy, i tworzyła także klimaktery, które w szczególności nazywano z łacińska novenarii albo z grecka enneatici. A już bardzo niebezpieczną stawała się ta liczba, gdy przyszło jéj w stopniowaniu dalszém zetknąć się z siódemką. To też 63, czyli liczba powstała z pomnożenia siódemki przez dziewiątkę, uchodziła za klimakter najniebezpieczniejszy, a rok 63 życia nazywano dlatego „wiel-

---

[63]) Bystrzonowski S. J., Informacya matematyczna rozumnie ciekawego Polaka. Lublin, 1743, 155 i nn.: Prognostyki z lat klimakterycznych i dni krytycznych.

[64]) Compendium medicum na sześć traktatów rozdzielone (wydane przez nieznanego z imienia i nazwiska lekarza z Lublina, zostającego w bliższych stósunkach z rodziną Wyżyckich i Żaboklickich). Lublin, 1703, karta A₇: Jest wiele takich, którzy sobie lekce ważą lata klimakteryczne. Ja jednak, gdym o nich wiele czytał autorów poważnych, szeroko i gruntownie dowodzących, jako są szkodliwe i niebezpieczne, trzymałem za rzecz pewną i miałem in praxi, że ile mi się chory jaki trafił niebezpieczny, który albo z trudnością wyszedł z choroby, albo w niéj dokonał życia, zawszem się pytał o lata i dochodziłem tego, że te choroby ciężkie i niebezpieczne trafiały się najczęściéj w latach klimakterycznych. Kto chce, niech czyta o nich Claudium Deodatum i inszych.

kim rokiem klimakterycznym“ albo także klimakterem starców, „climacter senum“ [65]), ponieważ głównie starcom stawał się niebezpiecznym, i przyprawiał ich o śmierć.

[65]) Richter, Axiom. oeconom., 42 i nn. — Autor owego Compendium na sześć traktatów rozdzielonego, które późniéj „z errorów typograficznych expurgowane“, pomnożone i na siedm traktatów rozdzielone, bardzo często było przedrukowywane w drukarni Jasnéj Góry Częstochowskiéj i indziéj, nazywa wielki rok klimakteryczny Androdas, jak go za Egipcyanami zwali już Grecy i Rzymianie, i dzieli w ogóle klimaktery na mniejsze i większe. Dwojakie — pisze on l. c. — są klimakteryki: jedne mniejsze, drugie większe. Mniejsze poczynają się od siedmiorakiéj liczby, zowią się hebdomatici. Większe poczynają się od dziewięciorakiéj liczby, zowią się enneatici albo decretorii. Między obojgiem są różne gradusy, niektóre bardzo niebezpieczne, które poznasz po krzyżykach przydanych, t. j. kędy jeden krzyżyk, znaczy niebezpieczny gradus, kędy dwa, znaczy najniebezpieczniejszy.

Klimakteryki mniejsze od siedmi:

Mały gradus	Większy gradus
7	70
14	77
21 † †	84 † †
28	91
35	98
42	105
49	112
56 † †	119
63 † †	126.

Klimateryki większe od dziewiąciu:

Mały gradus	Większy gradus
9	72 †
18	81 †
27 †	90
36 †	99
45	108
54	117
63 † †	126.

Nazywa się Androdas i przez 7 przez 9.

W pomienionych latach klimakterycznych znaczne bywa humorów i postanowienia ciała pomieszanie, skąd chorobom różnym podlegać muszą, która, jeżeli natura będzie czerstwa, przełamie one, jeżeli zaś słaba, upadać musi.

W roku też tym życia — tak zapewniano — zeszły z tego świata najsławniejsze swego czasu znakomitości: zeszedł Hannibal, Cicero, Mahomet, Luter, Melanchton, zeszła Marya, matka Chrystusa, i t. d i t d., i wyliczano je całymi szeregami.

Owoż tę wiarę w klimaktery, tak jak ona znana była wówczas, podzielał i nasz Kochowski, i tylko tém różnił się od innych wyznawców klimakterów, że ich moc i działanie przypisywał woli Opatrzności i cały ten swój zabobon przestroił w pobożną szatę katolicką. Zdaniem Kochowskiego [66]) Bóg, choć „utaił głęboko w górnym konsystorzu wyroki królestw i fata ludzi", przecież zawsze „inszym sposobem objawił maluśkim niedościgłe Opatrzności swéj sekreta". A tym sposobem były właśnie klimaktery. Klimakterami zatém czyli siódemkami przemawia Bóg do ludzi i objawia im wolą swoję, i dlatego to — dodaje [67]) — „dwa razy trzy z jednością zmieszane zakrytą mocą dokazują, a gdy siódmy liczby obrót przychodzi, rzadko w podmiesięcznych rzeczach bez odmiany".

Tę wiarę w panowanie klimakterów za wolą Bożą odnosił Kochowski tak do siebie, jak i do narodu całego. Po raz pierwszy odezwała się ona w nim silniéj, o ile z pism jego dójść można, w chwili elekcyi króla Michała. Wiszniowiecki został na tron wyniesiony całkiem niespodziewanie. Okoliczność tą zastanowiła wielu, zastanowiła mocno i Kochowskiego. Wszak król Michał, to Piast, to kość z kości naszych, a dotychczas kogo mieliśmy na tronie? Byli Wazowie, — to nie Polacy. Był Stefan Batory, był Henryk Walezy, - to nię Polacy. Byli Jagiellonowie, „dobre nasienie", powiada Kochowski [68]), lecz przyszedł na nich „klimakter niepłodności" i z siódmym następcą panować przestali, a zresztą także nie Polacy. Nie naszego rodu była i Jadwiga i Ludwik węgiersk.. Ostatnim prawdziwym królem polskim był Piast,

---

66) Psalmodya, XXVII 5 i 7.
67) Tmże, 10 i 11.
68) Tmże, V 35.

Kazimierz W., a Polska po jego śmierci, „gdy się Piastowego koła przeznaczony obrót odprawił, przyszła pod panowanie obcych“ [69]), i pod panowaniem obcych monarchów „jak w przysłodzoném wędzidle w nieznacznéj zostawała niewoli“ [70]). A teraz? Teraz zsyła nam Bóg Piasta, i powrócą zapewne czasy Chrobrego, czasy polskie, słowiańskie. Wszak od jego rządów i od czasu przyjęcia wiary chrześciańskiéj upływa już 700 lat, cały klimakter. — W tym sensie przywitał też wstępującego na tron Michała Kochowski, tak osobnym wierszem polskim, napisanym na pamiątkę jego koronacyi [71]), jak i poważnym panegirykiem w języku łacińskim [72]). I w jednym i w drugim uważa go, i to nie dla zwykłego pochlebstwa, za zesłańca Bożego, który zwiastuje dla Polski zbliżanie się końca jednego klimakteru a nastawanie początku nowego. W tym też sensie napisał także niebawem potém dzieje panowania Jana Kazimierza, najważniejsze swoje dzieło historyczne, a napisał je w duchu fatalistyczno pobożnym, nazwał je Klimakterami, i podzielił na trzy części, z których każda po 7 lat,

---

[69]) Psalmodya, V 29.

[70]) Tmże, IX 6

[71]) Liryki polskie, IV 20: Muza słowiańska na koronacyi Najjaśniejszego Monarchy Michała, króla polskiego, W. ks. lit., etc. etc. Anno 1669. — Zapewnia tu między innemi poeta:

Na Kazimierzu*) krew Piastów ustaje,
Gdy w obcą rękę Bóg to sceptrum daje,
Na Kazimierzu**) postronni ustaną,
Dziwną odmianą.

*) Wielkim. **) Janie.

[72]) Munus civile regi Michaëli oblatum. Cracoviae, 1669. — N. p. na karcie D_4 verso: Revolutio annorum, si penitius introspicias, magna in se arcana continere solet, ac rebus cunctis velut orbem quendam inesse cernimus, ut non solum temporum cursus, sed etiam rerum momenta, gyro quodam vertantur. Hinc annos climactericos plerique suspiciunt. Alii exactum saeculum quidpiam prosperitatis in se continere arbitrantur: quasi spatia aevi, velut dimensis interstitiis prodigia virtutum, aut contra, mundo praestare soleant.

t. j. właśnie jeden klimakter objęła. Nie bez przyczyny bowiem trwało — w jego przekonaniu — panowanie tego króla lat 21, t. j. trzy razy po siedm lat, czyli przez trzy klimaktery. Była już w tém taka wola i palec Boży, które miały Polsce oznajmić, że właśnie zbliża się dla niéj w zwykłym lat biegu chwila zwrotu, która ją przekształcić może [73]. — Wstąpienie na tron Jana III, także Piasta, ugruntowało w Kochowskim jeszcze mocniéj tę wiarę w klimaktery, i uczyniło go już zupełnym ich wyznawcą, tém bardziéj, gdy król ten odpowiedział i pod innym względem jego oczekiwaniom, i zadawał Turkom, tym nieprzyjaciołom krzyża św, klęskę po klęsce, a pod Wiedniem poraził ich na głowę. To też był on teraz przeświadczonym zupełnie, że nowy dla Polski klimakter już się zbliża, i jedna tylko myśl trapiła go jeszcze. Od początku rządów Chrobrego okrągło licząc, upłynąć miało lat 700, t. j. cały klimakter, dopiero mniéj więcéj około r. 1700, i w tym czasie w przeświadczeniu Kochowskiego miał nowy klimakter dla Polski dopiero właściwie wejść w życie, a Wiszniowiecki i Sobieski byli tylko zapowiedzią jego bliską. Roku więc 1700 obawiał się z téj przyczyny, bo każdy klimakter jest zawsze klimakterem tylko, jest podejrzanym, i mimo dobréj zapowiedzi może przynieść coś niepomyślnego. Jakoż ostrzegał Polskę [74]: Ojczyzno! miéj się na baczności, gdyż nie wiesz, „co cię w téj siódméj wypełnionego klimakteru setni czekać może", i dlatego „błagaj majestat Najwyższego, żebrząc jego łaski, aby ten głównego klimakteru obrót nie był dla ciebie w odmianę, ale w pomnożenie".

W ten sposób stósował on wpływ klimakterów i do osoby swojéj, i gdy się zbliżył rok 63 życia jego, ten wielki

---

[73]) Zapowiada on to mniéj więcéj już zaraz na wstępie do Klimakterów, I 3: Quae hominum etiam regnorum et imperiorum vita est: oriuntur, consurgunt, florent; donec o r d i n a r i o r e v o l u t i t e m p o r i s c u r s u validissima illa monarchiarum corpora concutiantur, decrescantque tandem, vel rursus assurectura, vel penitus interitura.

[74]) Psalmodya, XXVII 18 i 26.

rok klimakteryczny w życiu człowieka, ten klimakter starców, był pewny, że dla niego „już ostatnia godzina na zegarku docieka", i że lada dzień „zejdzie z pola pielgrzymowania tego". Pod wpływem więc tego wrażenia, widząc śmierć przed sobą, którą wielki klimakter zawiesił nad nim, zebrał jeszcze raz wszystkie swoje siły duchowe, i jak niegdyś Dawid pokutujący za grzechy, podniosłą prozą biblijną napisał — Psalmodyą, największy swój utwor poetyczny [75]. Składa też w niéj, pomny na swój termin ostatni [76] i „gotując się na straszny trybunał Boski", najprzód wyznanie niepojętéj Wszechmocności Boskiéj [77]. Prosi potém Boga, ażeby w nim wzbudził skruchę prawdziwą za grzechy [78], i dziękuje mu, że dozwala grzesznikom uciekać się także do P. Maryi [79]. Wyznaje daléj przed nim winy swoje [80], czyni dobrowolną popełnionych grzechów spowiedź [81], dziękuje mu za wszelkie dobrodziejstwa [82], nawet za dolegliwości ojcowskiego nawiedzenia [83], i rozstaje się ze wszystkimi swoimi ideałami i marzeniami. Składa zatém Bogu dzięki za szczęśliwą elekcyą Piasta Wiszniowieckiego, który panowaniu obcych monarchów koniec położył [84],

---

[75] Rzążewski, Studya, I 6 i nn., doszedł przez zestawienie różnych dat i szczegółów, że Kochowski urodził się około r. 1630, nie w r. 1633, jak powszechnie twierdzą. Psalmodyą zaś napisał, jak na tytule oświadczył (ob. Przydatek), r. 1693, t. j. właśnie w 63 roku życia swego.

[76] Psalmodya, XVII: Ostatniego terminu wzmianka.

[77] Tmże, I: Wyznanie niepojętéj Wszechmocności Boskiéj.

[78] Tmże, II: Westchnienie do P. Boga na powstanie z grzechu prawdziwe.

[79] Tmże, XVI: Za ucieczkę grzesznych, Pannę Przenajświętszą, dzięka.

[80] Tmże, III: Wyznanie winy pokutującego człowieka.

[81] Tmże, XII: Dobrowolna popełnionych występków spowiedź.

[82] Tmże, IV: Dzięka Opatrzności wiecznéj za sztukę chleba. — XX: Dzięka prywatna za dobrodziejstwa Boskie. - XXVIII: Za domowe dobrodziejstwa dzięka.

[83] Tmże, XXXIII: Dzięka za dolegliwości ojcowskiego nawiedzenia.

[84] Tmże, IX: Szczęśliwą elekcyą in Anno 1672 przeznaczeniu Boskiemu przypisujący.

również za wszelkie inne dobrodziejstwa nad koroną polską [85]), i po kilkakroć za zwycięstwo pod Wiedniem [86]). Ostrzega następnie Polskę przed zbliżającym się dla niéj klimakterem nowym [87]), przedstawia jéj uwziętość na nią nieprzyjaciół postronnych [88]), lamentuje razem z kościołem na inwazyą turecką [89]), upomina dyssydentów w wierze [90]), zrywających sejmy [91]), burzących elekcye [92]), i w ogólności nieszczerych i obłudnych współobywateli [93]). Jako prawy katolik poleca przytém gorąco ubogich i utrapionych łasce i opiece możnych [94]), godzi się ze swojém sumieniem [95]), apeluje wreszcie jeszcze raz do miłosierdzia Bożego [96]), a w końcu żegna się z tym

[85]) Psalmodya, V: Dobrodziejstwa Boskie nad koroną polską wylicza. — XXXVI: Wyznanie opieki Boskiéj nad koroną polską zawsze, ale mianowicie teraz podczas walnéj wojny tureckiéj.

[86]) Wyprawie wiedeńskiéj, w któréj brał udział, poświęca Kochowski kilka Psalmów: — XXII: Na wyjezdném pod Wiedeń Najjaśniejszemu Janowi III, królowi polskiemu, panu miłościwemu. — XXIII: Za wyjeżdżającym panem ludu pospolitego votum. — XXIV: Pamiątka odsieczy, Wiedniowi danéj R. P. 1683 dnia 13 Septembra. — XXV: Na wstępny bój wojsk chrześciańskich z Turczynem. — XXVI: Pienie wdzięczności za zwycięstwo wiedeńskie. — XXX: Cesarza Jegomości z królem Jegomością polskim powitanie. — XXXI: Potrzebę parkańską z Turkami przypomina. — XXXII: Wyjście wojsk polskich z Węgier.

[87]) Psalmodya, XXVII: Na rewolucye państw w klimakterykach.

[88]) Tmże, XIV: Korona polska uwziętość na się nieprzyjaciół wylicza.

[89]) Tmże, XV: Lament kościoła Bożego na inwazyą turecką.

[90]) Tmże, VI: Do dyssydentów w wierze.

[91]) Tmże, XI: Na mieszania i rozrywania sejmów.

[92]) Tmże, VII: Praktykom i konkurencyom na elekcyach aplikowany.

[93]) Tmże, XVIII: Na miejscu sprawiedliwości nieszczerość i obłuda.

[94]) Tmże, XIX: Ponęta do miłosierdzia nad ubogim i utrapionym.

[95]) Tmże, XXIX: Sumienie tysiąc świadków.

[96]) Tmże, XXXIV: Do miłosiernego Pana w utrapieniu apelacya.

światem, pisze testament[97]. i „w ręce Boga poleca ducha swego“.

Kochowski nie umarł wprawdzie w 63 roku życia, ten klimakter wielki przeszedł dla niego szczęśliwie jakoś, i żył jeszcze potém sześć lat, a nawet doznać musiał niemiłego rozczarowania, gdy po śmierci Jana Sobieskiego w r. 1696 nie dostał się na tron opróżniony — Piast, królewicz Jakub, za którym przemawiał[98], lecz znowu obcy monarcha, August saski. Ale ta okoliczność, że rok 63, ten wielki klimakter, tak silne wywarł na nim wrażenie, jest właśnie dla nas dowodem, jak głęboko w sercu i w przekonaniu jego była ugruntowana wiara w klimaktery, wiara w tajemniczą moc siódemki i w jéj panowanie za wolą Bożą nad wszystkiém w ogólności.

Owoż, wracając teraz do rzeczy, zastósował Kochowski całkiem po prostu tę wiarę swoję w klimaktery i do utworu Rubus incombustus. Owe obrazy w liczbie siedem, przedstawiające różne tajemnice i sceny z żywota Maryi, były zawieszone w kaplicy całkiem przypadkowo tylko, gdyż oprócz nich znachodziły się tam jeszcze inne obrazy i malowidła Ale dla Kochowskiego, ponieważ obrazów, odnoszących się do życia Maryi, a o te głównie chodzić mu mogło, było tam tylko siedem, nie był to zwykły przypadek, lecz była już w tém taka wola Boża, był w tém już palec Boży. Wyraźnie też oświadczył pielgrzymowi, wprowadzając go do kaplicy: zobaczysz tam przybytek, dom,

Quam, *Sapientia ædificauit sibi:* exscindens Columnas septem
Vt ex ternario & quadro par impar constituens,
Vnione Hypostatica Diuinitatem Humanitati iungeret.

[(str 15).

Nic też osobliwego, że Kochowskiemu w chwili, gdy się za-

---

97) Psalmodya, XXXV: Testament katolicki.

98) Koźmian A. E., Wyciągi piotrkowickie, 57 i nn. — Rzążewski, Studya, I 31 i 123.

brał do napisania Rubusa, przypomniała się cała tajemnicza władza siódemki, i że pod wpływem swéj głębokiéj wiary w klimaktery dał Rubusowi tak dziwaczny układ, usunął więcéj na bok sam obraz cudowny, skazał go na rolę bardziéj bierną, a kazał natomiast ratować jego i kaplicę tym innym obrazom, tworzącym razem klimakter. Podług naszych wyobrażeń i pojęć, nawet gdybyśmy także chcieli przypisać siódemce taką moc tajemniczą, nie byłaby ta okoliczność przecież jeszcze całkiem wystarczającą do skazywania w tym razie obrazu cudownego na rolę więcéj podrzędną, ale dla Kochowskiego wystarczało to, a w każdym razie przynajmniéj choć częściowo usprawiedliwia go w oczach naszych.

Lecz nie tylko, że cały układ Rubusa nastąpił i wykonany został pod wpływem wiary w klimaktery, Kochowski w dodatku w niektórych miejscach dzieła tego wypowiedział wiarę swoję w ten zabobon jeszcze dobitniéj. I tak w Conclave VII, poświęconém rozmyślaniu o Wniebowzięciu Maryi, wypadło mu wspomnieć o roku, w którym to nastąpiło. Kiedy Marya do nieba wziętą została, to niewiadomo jest i dzisiaj dokładnie. Według jednych stać się to mogło w 64 roku jéj życia, według innych dopiero w r. 65. Wierzący wszakże w klimaktery upewniali, że nastąpiło to niechybnie w roku jéj 63, t. j. gdy się dla niéj zbliżył jéj wielki rok klimakteryczny. Przeświadczenie to podzielał naturalnie także Kochowski, i zapewnia dla tego:

Completis namq; septem Nouenarijs
Æque Nouem Septenarijs
Climacterico simul & Enneatico ætatis anno,
Humanis exempta est
In Climactere Dolorum suorum Synopsim exprimens:
In Enneade, Octo Beatitudinum Numerum complens,
quibus vnitatem singularissimam addidit,
quatenus VIRGO DEIPARA est,
Refugium Peccatorum.

Sic Terris emigrauit Anno Ætatis Sexagesimo Tertio [(str. 110).

A w inném miejscu, przy końcu już, gdzie nawołuje naród, ażeby się uciekał do Bogarodzicy, a zwłaszcza do Matki Częstochowskiéj, tego Krzaku niespłonionego, taki zwrot daje wołaniu swemu:

Ad Creatorem, immo visibilem in RVBO DEVM, recurramus.
Nec is frustra designari numero voluit
Vnitatem in Trinitate, & Trinitatem in Vnitate concludens.
Vt grandia in Numeris Mysteria ostenderet.
Præsertim in Septenario, Arcana Regnorum,
& Periodos enodante.
Is quippe Temporis Nodus, ex pari & impari conflatus
Per reuolutiones Climactericas,
Semper mutationis vel suspectus, vel obnoxius fuit adeo:
vt Dominatori Orbis Augusto,
formidinem nisi translapsus incuteret. Sueton:
Neq; nobis sine metu.
Nisi Numen, in cuius manu,
omnium Fata Regnorum, propitium Fauet
Vt sicut a Cælo Fidei Lumen, & Diadematis decus,
Anno CH: 1002 sub BOLESLAO CHROBRI accepimus,
Poloni.
Sic eodem Climactere per septem Centenario,
in breui explendo,
Feliciter
Sub Serenissimo IOANNE TERTIO euoluti.
(Quod præfiscine eloquar?)
Aquilæ Sarmaticæ nimisquam deplumatæ pennas,
renasci videamus. (str. 150—151).

Takie więc są: treść Rubusa, jego układ i przeprowadzenie, a zarazem przyczyna, która spowodowała autora do dania całemu utworowi tak dziwacznego na pozór układu.

Na zakończenie jednakowoż wypada mi się jeszcze usprawiedliwić z jednéj rzeczy. Mógłby kto teraz właśnie zarzucić: a skąd pewność, że ten Rubus incombustus, jakeśmy go tu poznali, jest płodem Kochowskiego, a nie kogo innego przypadkowo? Wszak dzieło to wyszło całkiem bezimiennie, nawet bez wyrażonego roku na karcie tytułowéj, a ponieważ było drukowane u Mikołaja Alexandra Schedla, którego drukarnia istniała w Krakowie jeszcze na początku XVIII w.[99]), mogło się było pojawić nawet już po śmierci Kochowskiego. Gdzież więc dowód materyalny, usuwający stanowczo wszelką wątpliwość, że autorem jego jest Kochowski, i że wyszło rzeczywiście w czasie owego dziesięciolecia między r. 1688—1698, t. j. między wydaniem Klimakteru IIgo a IIIgo. Może to praca którego innego pisarza, a to wszystko, co się tu o Rubusie powiedziało, jest tylko naciągniętém?

Wprawdzie możnaby na ten zarzut odpowiedzieć: No! Rubus incombustus, taki jest tytuł w skróceniu utworu tego, i tak go przytacza Kochowski w przedmowie do IIIgo Klimakteru, a nie znamy żadnego zgoła pisarza z owego czasu, któryby był wydał bezimiennie dzieło pod tym tytułem. Zresztą samo wydarzenie, spalenie się klasztoru Jasnogórskiego, nieszczęście, które wprawdzie bezpośrednio dotknęło tylko Paulinów, ale które także przy tém wszystkiém odbiło się głośném echem w całym narodzie. Kochowski, jak to zauważali już Siemieński[100]) i Rząężewski[101]), nie pominął w swoim czasie żadnego wypadku znaczniejszego, ażeby o nim nie wspomnieć, i nie uczcić go osobnym rymem lub pismem. A gdzież jest w jego pracach jaki inny, choćby najmniejszy ślad o tym pożarze Częstochowy? On, taki żarliwy wielbiciel

[99]) Bandtkie, Hist druk., I 307.
[100]) Portr. lit, I 81.
[101]) Studya, I 52.

Maryi, miałby był to wydarzenie pominąć milczeniem? Wreszcie te klimaktery, które w tak dziwaczny sposób powtórzyły się tu w Rubusie. Nie znamy pisarza z owych czasów, któryby tak mocno wierzył w ten zabobon, i tak otwarcie propagował go w narodzie.

Ale jest zresztą i taki dowód materyalny, który już wszelką wątpliwość co do autorstwa tego Rubusa usuwa, a zarazem całkiem pozytywnie określa rok, kiedy go Kochowski napisał i wydrukował, i żałować bardzo trzeba tak w interesie samego Kochowskiego, jak w interesie sumiennéj zresztą i gruntownéj monografii Rzążewskiego o jego życiu i pismach, że na dowód ten, wypowiedziany już 27 lat temu, nie zwrócili bibliografowie nasi żadnéj uwagi, i pominęli go zupełném milczeniem

Klasztor Jasnogórski spalił się w lipcu r. 1690. Kochowski wszakże nie zabrał się zaraz w pierwszéj chwili do uwiecznienia tego wydarzenia Wspomina on w jedném miejscu Rubusa, jakeśmy słyszeli, o bitwie pod Salankemen, która stoczona była dnia 19 sierpnia 1691 r. W każdym więc razie mógł wykończyć Rubus dopiero w zimie r. 1691, gdyż bądź co bądź jest to praca dosyć obszerna i obejmuje prawie 21 arkuszy druku. Dzieło musiało potém przejść cenzurę duchowną i pójść pod prasę, co przy ówczesnéj manipulacyi nie szło tak prędko. Całkiem gotowém też było ono dopiero w październiku r. 1693, i przedewszystkiém pierwszy jego exemplarz posłał teraz Kochowski oo Paulinom w Częstochowie. Ten exemplarz przechowuje się w bibliotece Częstochowskiéj do dziś dnia, a z nim razem i własnoręczny list Kochowskiego, napisany przy téj sposobności do prowincyała Paulinów. W exemplarzu tym oglądał to dzieło Michał Baliński, gdy w r. 1846 Częstochowę zwiedzał. Wspomina też o niém w swojéj Pielgrzymce do Częstochowy [102],

[102]) Pielgrzymka do Jasnéj Góry w Częstochowie, odbyta przez pątnika XIX wieku i wydana z rękopisu przez Michała Balińskiego. Warszawa, 1846, w 8ce, str. II, 433 i 8 nl., z litografiami.

podaje w całości prawie jego tytuł, a „chcąc się przyczynić w czém do biografii Kochowskiego, nader mało dotąd znanéj, umieszcza z przyjemnością", jak się wyraża, list jego do prowincyała. List ten brzmi[103]):

„Mnie Wielce Mści Księże Prowincyale Jasnogórski a Mój Wielce Mości Panie i Przyjacielu!

„Kiedy WMMW. Panowie nadrujnowaną przez ogień Jasnéj Góry bazylikę niemałą pracą i kosztem wielkim reparujecie: więc też i ja, poczuwając się miescu świętemu być obligowanym, ad opus concurro, i czém mogę, mój obowiązek przeciwko Matce Bożéj wyświadczam. Wydawszy pewny skrypt, już facultate ordinaria aprobowany, ad perennem tanti casus memoriam, on i sam siebie z nim ad pedes Matki Boskiéj rzucam, i pokornie lichy podarek przez ręce WMP. Sanctissimae Dei Genitrici i daję i oddaję, i żebyś go WMWP. jako gospodarz miesca świętego za wdzięczne przyjąć raczył, wielce upraszam. Miałemci był sam cum hoc levidensi scripto na Jasnéj Górze comparere, ale że mnie już na szóstą niedzielę złe zdrowie lecto affixit, dlatego przez ręce syna mego tę papierową ofertę Panu Bogu memu oddaję, który bardziéj ad intentionem offerentis, quam quantitatem oblati respicere solet. Przyjmijcież tedy WMM. Panowie tę lichą lukubracyą za wdzięczne, a mnie przed Panem Bogiem nie raczcie grzesznego zapominać, gdyż się i ja na zawsze odzywam

Adm. Rndae Paternitatis
życzliwym i uniżonym
sługą
Kochowski Wespazyan z Kochowa mp.
W Goleniowach die 22 Octobr. A. D. 1693.

---

[103]) Baliński M., Pielgrzymka do Częstochowy, 324—326. — Tytuł Rubusa całkiem dobrze podaje Baliński: Rubus incombustus, SSma Virgo Deipara Maria, iterum in Monte Claro Czestochoviensi per fortuitum incendium Anno Christi 1690 mensis Julii die 16 igne illaesus. — Pomylił się tylko w określeniu

Szczegóły te bardzo ważne o Rubusie i o Kochowskim, przytoczone przez Michała Balińskiego, przeszły jednakowoż całkiem niespostrzeżone, nikt zgoła nie zwrócił na nie uwagi, nie znał ich Sobieszczański, nie znał naturalnie i Rzążewski, a nieznalazłszy Rubusa w żadnéj bibliotece warszawskiéj i przekonawszy się ze wszystkich wzmianek o nim, że żaden z bibliografów nie miał go w rękach, zrobił tak śmiałą a niedosyć krytycznie usprawiedliwioną o tém dziele hipotezę Ale takito już niewdzięczny los był i dla Michała Balińskiego. Jego Pielgrzymka do Częstochowy jest najlepszym i najdokładniejszym opisem tego miejsca tak pod względem historycznym jak archeologicznym, i żadne z najnowszych dzieł, traktujących o Częstochowie, a takich dzieł mamy bardzo wiele, ani w części nawet skromnéj wyrównać mu nie może. A mimo to jaki los je spotkał? Pisma warszawskie ogłosiły w maju r. 1846, że druk dzieła M. Balińskiego p. n. Pielgrzymka do Częstochowy jest już na ukończeniu [104]), a w październiku tegoż roku dały znać, że już wyszło z pod prasy i jest w handlu księgarskim [105]). A tymczasem co się stało? — W dwa lata późniéj r. 1848 zwiedzał Częstochowę Helleniusz (Iwanowski), a Paulini skarżyli się przed nim, że niedawno zwiedzał ich klasztor Baliński, i obiecał im napisać historyą Częstochowy, ale tego dotychczas nie uczynił. Helleniusz sam także nie wiedział, że dzieło Balińskiego już exystuje, i radził Paulinom, że najlepiéj zrobią, gdy sami tę historyą napiszą. Helleniusz nie wiedział nic o dziele Balińskiego jeszcze w r. 1852 nawet, gdy się zabrał do napisania swojéj Pielgrzymki na Jasną Górę, i w dobréj wierze powtórzył w niéj żale Paulinów [106]). Z pisarzów, którzy się

bliższém treści dzieła, nazywając je „książeczką opisującą ten pożar“, gdyż opisaniem pożaru we właściwém tego słowa znaczeniu Rubus nie jest.

[104]) Biblioteka warszawska, r. 1846, II 446

[105]) Tmże, IV 224.

[106]) Helleniusz, Matka Boska Częstochowska, pamiątka z pielgrzymki odbytéj r. 1848. Paryż, 1852, str. 46: Niedawno p.

zajmywali Częstochową, skorzystał z Balińskiego w ogóle tylko jeden — Józef Lompa. Jego Przewodnik dla odwiedzających Częstochowę, który wyszedł w Warszawie r. 1860, jest też tylko kompilacyą dzieła Balińskiego, jak to sam Lompa w przedmowie do czytelnika oświadczył. Za Balińskim wylicza on też zaraz we wstępie dzieła, traktujące o Częstochowie, a między temi także i Kochowskiego Rubus incombustus [107]). Ale i ta, powtórzona przez Lompę z Balińskiego wzmianka, przeszła niespostrzeżona, a do dnia dzisiejszego nie umiał żaden z bibliografów i historyografów naszych powiedzieć o Rubusie: ani czy wyszedł rzeczywiście, ani co w sobie zawierał.

Michał Baliński był w Częstochowie i wiele się dowiadywał i przypatrywał; przyrzekł ksks. Paulinom napisać historyą tego miejsca; czekają oni na to, a przytém mają zamiar sami o tym niebieskim zamku napisać. To byłoby najlepsze i najprawdziwsze.

[107]) Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte, od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszéj Panny Maryi na Jasnéj Górze w Częstochowie, zebrany przez Józefa Lompę, członka korespondenta Towarzystwa rolniczego w królestwie polskiém. Warszawa 1860, w 8ce, str. XII, 99 i 1 nl., z rycinami. — Tytuł Rubusa podaje na str XI; tylko z błędami przedrukował go: Vespasian Kochowski, Rubus incomb*a*stus SSma Virgo Deipara Mari*ac* iter*am* in Monte Claro Czestochoviensi 1690.

PRZYDATEK.

Psalmodyą odszukał był pierwszy w naszym wieku Samuel Bogumił Linde. Między pismami polskiemi, których używał do Słownika (wyszedł po raz pierwszy w r. 1807—1814), przytacza on ją w skróceniu po dwakroć, — raz pod Kochowskim: Psalmodya (anonyme). 1695, 4 w Częstochowie, — drugi raz pod Psalmodyą: Psalmodya, 4to wiersz przez Kochowskiego. Nazwanie jéj w tém drugiém miejscu „wierszem“, polegało na zwykłéj pomyłce, którą można było łatwo sprawdzić i sprostować, gdyż Linde przytoczył w Słowniku prawie trzecią część Psalmodyi w przykładach. Odkrycie wszakże Lindego i zrobiony przez niego użytek przeszły niespostrzeżone, a do r. 1859 nikt o Psalmodyi nie umiał nic powiedzieć, ani kiedy wyszła, ani gdzie drukowaną była, ani co w sobie zawierała. W roku tym odszukał ją dopiero znowu Turowski i przedrukował w Bibliotece polskiéj Na exemplarzu jednak, z którego przedruk uskutecznił, nie było wyrażonego miejsca druku, gdzie wyszła. Siemieński (Portr. lit., I 94) zauważył więc na to, że tylko raz zdarzyło mu się widzieć exemplarz tego dzieła in 4to, i ten drukowany był, jak sądzi, w Częstochowie. Od tego też czasu jedni, trzymając się Turowskiego, notują dzisiaj tylko, że Psalmodya wyszła r. 1695, drudzy zaś (Łukaszewicz, Pismiennictwo, wyd. 3cie, 237. — Rzążewski, Studya, I 40), idąc za Siemieńskim, utrzymują z zastrzeżeniem, że drukowaną była prawdopodobnie w Częstochowie, przyczém ani jedni ani drudzy nie podają żadnych innych o niéj szczegółów bibliograficznych. — Exemplarz téj Psalmodyi, pięknie zachowany i cały, posiada od dawna biblioteka im. Ossolińskich pod L. Inw. 17.463. Tytuł jéj brzmi: Tribut należyty wdzięczności wszystkiego dobrego dawcy Panu i Bogu, albo Psalmodya polska, za dobrodziejstwa Boskie dziękująca. Przez jednę najliższą kreaturę Roku P. 1693 napisana, a do druku podana Roku Pańskiego 1695, w drukarni Jasnéj Góry Częstochowskiéj. Format in 4to, druk. antykwą, Sign. A—N_3, stron (oprócz tytułu) 105 i 2 nl. Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj Aprobata, podpisana przez ks. Franciszka Przewoskiego dd.: in Praepositura s. Floriani ad Cracoviam, die 26 Januarij Anno Domini 1695. — Na dwóch str. nl. przy końcu jest dłuższy wiersz łaciński (w dwóch kolumnach), którego Tu-

rowski nie przedrukował, gdyż w exemplarzu jego prawdopodobnie się nie znajdywał. Kładę go tu w całości:

Explicit

Prosa Excitatoria

Ad gnaviter gerendum bellum a Christianis contra Turcam.

Fausta salve dies anni,
Qua casuri Ottomani
Imminet exitium;
Dum extrema clades Turcae,
Et ruina gentis spurcae
Provocat ad gaudium

Ecclesia, mater surge,
Cunctabundos tuos urge
Bizanti ad inferias.
Jam nutat Urbs sexticollis,
Jam Babylon tantae molis
Vocat ad exequias.

Aude terra, aude mare!
Injurias vindicare
Ex hoc orbis latrone.
Cur Europa segnis sedes,
Ad rumpendos hos compedes
Fortes tuos dispone.

Graecia quid marces ita?
Gravi jugo cosopita
Jam nunc expergiscere.
Vibra ferrum, tolle manus.
Ecce! cadit jam tyrannus,
Qui te pressit misere.

Jura olim orbi dabas,
Et Caesarum sedes stabas
Alta, potens, inclyta.
Non abjecta velut lutum,
Facta Turcis in tributum,
Nominisque oblita.

Quin et gentes jugo pessae,
Cur differtis nunc adesse
Thraces, Daci, Bulgari,
Macedones, Epirotae,
Et Slavorum stirpes totae,
Mancipia Barbari.

Dalmataeque ac Illirij,
Nonne pudet opprobrij
Illud germen nobile;
Ac illustre multis bellis,
Turcarum stirpis imbellis
Jugum pati servile.

Macti gentes, jam vos prope
Circa Haemum ac Rhodope
Insonat littus maris;
Stant acies, fulgent signa,
Favet belli sors benigna
Armis Magni Caesaris.

Vicarius ad haec Christi,
Servitute ex hac tristi
Uti vobis succurrat.
Pandit crucis en trophaeum,
Et vincere hostem eum,
Usque quaque procurat.

Quod si haec non movent satis,
Neque amor libertatis
Minus est vobis curae:
Saltem sacra, saltem fides,
In has armet Eumenides
Et autorem pressurae.

Silent isti. Ergo mei
Consurgite Europaei
In prolem Izmaelis.
Fata volunt, monent astra,
Exscidenda hostis castra,
Imo Deus de coelis.

Dum Furijs saevis acti,
Et internis turbis fracti,
Collidunt ad invicem.
Instandum. His dictum vere,
Jam positam imminere
Sucurim ad radicem.

Hunc indicant et scripturae,
Gravem casum ruiturae
Tyranidis Turcarum:
Quod everso grandi throno,
Fausto Martis sub Trigono
Cadet Hircus Caprarum.

Cadet praedo pejor Caco,
Et sanguinis vorax draco
Genus agat servile.
Ut dictum a Salvatore,
Fiet uno sub pastore
Unum Christi ovile.

Nec reticet Alcoranus,
In plerisque saepe vanus,
Ex abstrusis Cabalae:
Finiente quod saeculo
Casus instat hic populo,
Atque tempus fatale.

Haec praedixit Arabs ille,
Quod Hegira supra Mille
Sex C novem X duo,
Mahometis secta vilis,
Et Turcarum terribilis
Thronus dicet: Nunc uno.

Enimvero colligati
Concurrite huc armati,
Sternetur mox Golia;
Ut de manu rapientis
Vobis cedat Orientis
Imperij spolia.

Et qui Tybris et qui Rheni
Aquas bibis, citus veni,
Iber, Theuto, Britones;
Angli, Belgae, Sveci, Dani,
Et Sarmatae, et Hispani,
Moscique ac Pannones.

Papa, Caesar, reges, duces,
Jungimini in hos truces
Philistijm nepotes;
Ut sic juncti Urbe in illa
Vestra locetis vexilla,
Victoriae compotes.

Attonitus haeret mundus,
In triumphum spectabundus
Gloriosum et pulchrum;
Donec huic tam feroci
Eripitis Cappadoci
Jesu Christi sepulchrum.

Finis.

Że wiersz ten należy do tego wydania Psalmodyi, przekonuje o tém kustosz „Expli-“ u dołu str. 105. Ztémwszystkiém nie utrzymuję bynajmniéj, żeby wydanie bez wyrażonego miejsca druku i bez tego wiersza łacińskiego przy końcu, które miał Turowski, mogło być innėm. Exemplarz Turowskiego był zapewne mocno obcięty i firma drukarni odpadła w nim była, oprócz tego miał, zdaje się, wydartą ostatnią kartę nl., a kustosz na str. 105 „Expli-“ niepoczciwa ręka prawdopodobnie wyskrobała była, zacierając tym sposobem ślad, że exemplarz jest niekompletny i nie dostaje mu końca.

Z drukarni Zakładu
nar. im. Ossolińskich.